Lublin
Uniwersytet
Miesięcznik "Prąd"

Ceny ogłoszeń za wys. 1 mm.

I strona	— 5 szpalt	Zł. —.70
Tekst	— 5 „	—.60
Reklamy	— 5 „	—.40
Zwyczajne	— 5 „	—.30
Cyfrowe	— 5 „	—.70
Nekrologi	— 5 „	—.40

Drobne za wyraz 15 gr. Dla poszuk. pracy 8 gr.
Za terminowy druk ogłoszeń Admin. nie odpowiada
Konto czek. PKO. Nr. 8575
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

DZIEŃ POLSKI

Cena egz. 20 gr.
WARUNKI PRENUMERATY MIESIĘCZNEJ
W Warszawie z odnoszeniem Zł. 4.—
Na prowincji z przesyłką pocztową „ 4.—
Zagranicą z przesyłką pocztową „ 8.—
Zmiana adresu . . . . . „ —.50
Redakcja rękopisów nadesłanych nie zwraca
WARSZAWA, SZPITALNA 1
TELEFONY: REDAKCJI 277-88. ADMIN. 649-84

Nr. 216. **Warszawa, Czwartek 21 Września 1933 r.** **Rok X.**

W oczekiwaniu Cezara.

Oswald Spengler nie jest hitlerowcem a ostatnia jego książka*) wywołała nawet stanowcze i namiętne zastrzeżenia ze strony zwolenników regimu hitlerowskiego. Niemiej pamiętać trzeba, że to właśnie Spengler był pierwszym, który Niemcy kierował ku nowemu nacjonalizmowi, antydemokratyzmowi, kultowi „wodza" i pogardy dla masy, że to on pierwszy nazywał Weimar „hańbą Niemiec", dał duchowe podwaliny legendzie o „ciosie w plecy" zadanym przez socjalistów niepokonanej armji Hindenburga, on pierwszy Prusy fryderycjańskie uważał za szczytowy punkt rozwoju duszy niemieckiej. Wpływ jego na neonacjonalizm niemiecki był przez długie lata ogromny, a i dziś jest niewiele słabszy. Poglądy jego można zawsze uważać za obraz tej części Niemiec, która dziś rządzi, a którą on urobił. Toteż, choć jego paralele historyczne są jedynie zręczną a płytką publicystyką, jego pogarda dla tłumu zwulgaryzowanym nietscheanizmem a jego eschatologiczne prognozowy burzuazyjną odreligijnioną, zlaicyzowaną trwogą przed końcem świata — wpływu jego nie można zmierzyć temi kryterjami. Taki właśnie był niemieckiemu nacjonalizmowi potrzebny.

I.

„Człowiek jest zwierzęciem drapieżnem. Zawsze będę to mówił. Wszyscy kuglarze cnoty i etyki socjalnej, którzy chcą wyjść poza to, są jedynie zwierzętami drapieżnymi z powybijanymi zębami, nienawidzącymi innych, mogącymi im zagrozić. Gdy nazywam człowieka zwierzęciem drapieżnem, kogóż obrażam: człowieka czy zwierzę? Wszak wielkie drapieżniki są szlachetnymi i doskonałymi stworzeniami, bez zalganej — z powodu słabości — moralności ludzkiej".

— Najznakomitszy dziś w Niemczech przedstawiciel nauki prawa konstytucyjnego Carl Schmitt mówi pozornie podobnie. I dla niego naczelnem kryterjum pojęcia „polityki" jest rozróżnieniem przyjaciela i wroga, polityka jest walką. Ale Schmitt jest katolikiem (jakżo wiele jego konstrukcyj opiera się na tym wielkim filozofie katolickim XIX w., którym był Donoso Cortes). Dla Schmitta polityka jako walka jest konsekwencją pierwotnego upadku człowieka, jest skutkiem tego, iż człowiek stał się z natury zły. Spengler z radością i z dumą aprobuje drapieżność natury ludzkiej, w tem widzi jej siłę. Dlatego też dla niego i dla całego nowego nacjonalizmu niemieckiego — jest człowiek drapieżny, wódz, dyktator a żywiołem jego jest walka. Dlatego też Spengler w swym kulcie człowieka przeciw masie stanął ponad hitlerowską doktryną rasy jako zjawiska biologicznego: „Rasa, którą się ma, nie rasa, do której się należy. Ta pierwsza — to jest ethos, ta druga — to tylko zoologja". Ale, że kult wodza jest bliższy tej spenglerowskiej, niż tamtej rosenbergowskiej teorji rasy — tego dowodem, ostatnia norymberska mowa Hitlera.

II.

„Stulecie kultu robotnika — 1840—1940 — kończy się nieodwołalnie. Robotnik włączony zostaje z powrotem w całość narodu już nie jako jego umiłowane dziecko, lecz jako najniższa klasa ludności miejskiej".

Dla Spenglera klasa robotnicza — to odpowiednik rzymskiego plebsu z ostatnich lat republiki, zbieraniny wszelkich ras i narodów, niejednolitej, wiecznie niezadowolonej, anarchicznej. Wszelkie dążenie tej klasy w górę jest opóźnianiem i hamowaniem rozwoju, jest anarchją, jest wynikiem „humanitarnego zakłamania". Ani słowa zrozumienia dla wartości narodowej i społecznej tych mas, które wszak koniec w. XIX i początek XX inkorporował w państwo, dźwignął, dał im godność własną, dał im stanowisko w społeczeństwie jako całości. Ale — w tem właśnie potępieniu mas robotniczych jako takich, wszelkiej polityki socjalnej jako takiej — tkwi uwolnione z obsionek to, co hitlerowcy określają jako „antymarxizm". Tkwi — z teoretycznego punktu widzenia — negacja tego wszystkiego, co jest naukowym dorobkiem marxizmu, z praktycznego punktu widzenia zaś odrzucenie tego wszystkiego, co jest t. zw. „zdobyczami socjalnemi" organizacyj socjalistycznych. Można zaś być wielkim sceptykiem co do prawdziwości teoretycznych założeń marxizmu i uważać za potrzebne wydatne ograniczenie tego, co socjalizm — może nadmiernie — uzyskał, ale odrzucanie wszystkiego jest zjawiskiem spotykanem w takim stopniu tylko w pewnej części nacjonalizmu niemieckiego, obcem i chrześcijańskim programom socjalnym, i faszyzmowi, i innym ruchom autorytatywnym. Tu zaś tkwi punkt, który jest najwyraźniejszym objawem niejednolitości hitleryzmu, ruchu, w którym jedni ideolodzy mogą sławić „robotnika" jako ideał społeczeństwa przyszłości, inni zaś degradować go do roli „najniższej klasy społecznej".

III.

Konflikt człowieka-drapieżcy z „humanitarną demoralizacją" ostatniego stulecia, to dla Spenglera konflikt najistotniejszy najbliższych lat. Z walk domowych, rewolucyj i kontrrewolucyj urodzi się to samo, co się urodziło po ochlokratycznym Rzymie epoki Grakchów: Cezar-dyktator wszechświatowy. Imperator — najsilniejszy drapieżca, który da ludzkości lata pokoju pod panowaniem rasy silnej.

IV.

I oto w tym punkcie eschatologicznej prognozy następuje to, co możnaby określić jako wewnętrzne załamanie nacjonalizmu spenglerowskiego, który jest wszak reprezentatywny dla nowych Niemiec. Gdy Spengler szuka dyktatora i rasy najsilniejszej, wzrok jego nie pada na Niemcy. Patrzy ku Ameryce, ku Sowietom, ku rasom kolorowym. Niemcy stracili wiarę wewnętrzną w zrealizowanie swych snów o rządach światem. Nacjonalizm niemiecki jest wewnętrznie chory na niewiarę w siebie. U tych, którzy mają mniej odwagi i którzy nie sięgają istoty rzeczy, ta wewnętrzna choroba pokrywana jest gorączką frazeologji, manifestacyj i krzyku. U tych, którzy bezlitośnie sięgają w głąb siebie i swego narodu, jak Spengler, ta niewiara musi się uwydatnić. Nie widzą oni dla Niemiec miejsca przyszłej panującej rasy świata. Dlatego to może pierwszy Niemiec zaczął głosić „upadek zachodu".

(Grz.)

*) Oswald Spengler: Jahre der Entscheidung. 1. Teil: Deutschland und die weltgeschichtliche Entwicklung. München 1933.

Zabezpieczenie praw osób narodowości polskiej na terytorjum Gdańska.

Zawarta świeżo z Gdańskiem umowa reguluje nadzwyczaj ważną sprawę praw i stosunków obywateli polskich oraz osób pochodzenia polskiego zamieszkałych w obrębie Wolnego Miasta. Zawiera ona następujące postanowienia.

W art. 1 układ postanawia, iż publiczne szkoły początkowe z polskim językiem wykładowym będą zakładane na terenie Gdańska na podstawie pisemnego zgłoszenia właściwych opiekunów conajmniej 40 dzieci w wieku szkolnym, mieszkających na terenie jednej gminy, względnie jednego okręgu szkolnego lub na terenie gmin sąsiadujących ze sobą w promieniu 3,5 klm. W razie gdyby szczególne warunki nie pozwalały na otwarcie specjalnej szkoły polskiej — utworzone będą specjalne klasy polskie.

Dzieci obywateli gdańskich pochodzenia polskiego lub mówiące językiem polskim, mieszkające w promieniu ponad 3,5 klm. od danej gminy, mogą również uczęszczać do szkół lub klas szkolnych z polskim językiem wykładowym. Dzieciom polskim będzie umożliwione uczęszczanie do takich szkół w duchu liberalnym.

Na żądanie opiekunów conajmniej 12 dzieci polskich w szkołach powszechnych gdańskich wprowadzone zostaną lekcje religji w języku polskim, w liczbie godzin tygodniowo odpowiadających lekcjom religji w języku niemieckim. Ponadto, poczynając od drugiego roku szkolnego, będą utworzone lekcje języka polskiego w ilości conajmniej 4 godzin tygodniowo i w ramach normalnych codziennych zajęć szkolnych, a nie zajęć dodatkowych. Program tych lekcyj odpowiadać będzie programowi szkół powszechnych z polskim językiem wykładowym.

Szkoły powszechne z polskim językiem wykładowym będą stanowiły niezależne jednostki i będą miały oddzielne dla siebie kierownictwo.

Art. 2 przewiduje, że w razie likwidacji polskich szkół powszechnych, w których liczba uczniów spadnie poniżej 40-tu, mogą one być przejęte przez osoby lub instytucje prywatne, przyczem udzielone im będą ułatwienia w dziedzinie dostarczenia pomieszczeń i pomocy szkolnych. Identyczny przepis obowiązuje w sprawie lekcyj języka polskiego i lekcyj religji w języku polskim.

W każdym wypadku opiekunowie lub instytucje polskie mają prawo organizowania na koszt własny nauki języka polsk. i religji w języku polskim zupełnie niezależnie od ilości dzieci korzystających z tych lekcyj. W tym wypadku również nauczanie polskie korzystać będzie z lokali szkolnych w porozumieniu z dyrekcją szkoły.

Art. 3 układu postanawia, że szkoły publiczne powszechne z polskim językiem wykładowym będą utrzymywane i kierowane na podstawie tych samych zasad i warunków, jak szkoły powszechne publiczne z niemieckim językiem wykładowym. Szkoły polskie korzystać będą w równej mierze ze wszystkich funduszów i wszelkiego rodzaju pomocy przeznaczonych na oświecenie publiczne.

Art. 4 przewiduje, że nauczycielami w szkołach powszechnych z polskim językiem wykładowym będą osoby, posiadające doskonałą znajomość języka polskiego i warunki wymagane dla wykładania w szkołach polskich. Personel nauczycielski będzie przedewszystkiem wybierany z pośród osób pochodzenia i narodowości polskiej. Dyplomy nauczycielskie uzyskane w Polsce będą uznane za dostateczne dla objęcia funkcji nauczyciela w szkołach polskich na terenie Gdańska. Dla personelu nauczycielskiego szkół polskich urządzane będą okresowe kursy uzupełniające ze szczególnem uwzględnieniem języka polskiego, podobnie jak to jest praktykowane w stosunku do personelu nauczycielskiego szkół gdańskich.

Art. 5 przewiduje, że w szkołach względnie w klasach polskich używane będą podręczniki szkolne w języku polskim, nie zawierające przytem niczego, co mogłoby obrazić polskie uczucia narodowe. Dla szkół tych i klas opracowany będzie jednolity program nauczania.

Art. 6 ustala, że nauka języka niemieckiego w szkołach o polskim języku wykładowym nie może zaczynać się wcześniej, aniżeli w drugim roku szkolnym.

Art. 7 ustala utworzenie przy szkołach polskich analogicznie do innych szkół gdańskich specjalnych organów współpracy rodziców i przedstawicieli społeczeństwa polskiego z władzami szkolnemi.

Art. 8 przewiduje, że język polski będzie mógł być używany w stosunkach władz szkolnych z rodzicami uczniów oraz na wszelkiego rodzaju konferencjach i zebraniach, omawiających sprawy szkolne.

Art. 9 ustala dzień 31 stycznia każdego roku jako termin składania deklaracyj opiekunów o zgłoszeniu dziecka do szkoły względnie klasy polskiej.

W dziedzinie nauczania prywatnego art. 10 przewiduje, że osoby pochodzenia lub narodowości polskiej będą mogły zakładać, kierować, nadzorować i utrzymywać na koszt własny wszelkiego rodzaju i typu szkoły prywatne i zakłady naukowe na terenie Gdańska, pod warunkiem, iż poziom nauczania tych szkół nie będzie niższy, aniżeli poziom szkół publicznych o analogicznym programie. Polskie szkoły prywatne będą mogły udzielać nauki zarówno dzieciom obywateli gdańskich narodowości polskiej, jak i wszelkim innym dzieciom pochodzenia polskiego. Dzieci obywateli gdańskich narodowości polskiej, które otrzymują wykształcenie domowe lub w szkole prywatnej polskiej — będą zwolnione od obowiązku uczęszczania do szkół gdańskich. W razie gdyby w Gdańsku udzielono wszelkiego typu i stopnia szkołom prywatnym zasiłków lub subwencyj z funduszów publicznych — odpowiednie zasiłki we właściwym stopniu winny być udzielone również analogicznym szkołom prywatnym polskim.

Władze szkolne Gdańska zobowiązują się w art. 13 do uznania polskich szkół prywatnych za równorzędne z analogicznemi szkołami gdańskiemi. Uznanie obejmie również świadectwa wydawane przez szkoły polskie, przyczem istniejące obecnie w Gdańsku gimnazjum polskie otrzymuje prawa publiczności, bez żadnych formalności. Władze szkolne gdańskie mają prawo kontrolowania przebiegu egzaminów i warunków wydawania świadectw szkolnych przez szkoły polskie.

Celem zapewnienia obywatelom gdańskim narodowości lub pochodzenia polskiego używania ich języka macierzystego również w uzupełniającem szkolnictwie zawodowem, artykuł 14 układu przewiduje, iż w szkołach zawodowych utworzone będą specjalne klasy z polskim językiem wykładowym na tych samych podstawach, na jakich istnieją klasy z niemieckim językiem wykładowym.

Artykuł 15 przewiduje, że osoby narodowości polskiej traktowane będą w politechnice gdańskiej narówni ze studentami gdańskimi narodowości niemieckiej.

W art. 16 Gdańsk zobowiązuje się do uznania świadectw i dyplomów szkół wyższych polskich i do nieczynienia posiadaczom tych dyplomów żadnych trudności w wykonywaniu przez nich zawodu, do którego dyplomy te uprawniają. Analogiczny przepis dotyczy polskich świadectw rzemieślniczych i innych. — Prawnicy, posiadający dyplomy polskie, będą mogli wykonywać zawód swój w Gdańsku, o ile wykażą się ukończeniem studjów uzupełniających prawa gdańskiego i będą posiadali odpowiednie świadectwa.

W art. 17 W. M. Gdańsk gwarantuje wolność używania języka polskiego zarówno w stosunkach gospodarczych, jak osobistych i społecznych. Przepis ten odnosi się zarówno do prasy, jak do publikacyj wszelkiego rodzaju oraz do zgromadzeń publicznych i prywatnych. — Gdańsk gwarantuje wolność zwracania się w języku polskim do władz gdańskich, organów administracyjnych, sądowych, samorządowych i wszelkiego rodzaju instytucyj publicznych. Każdy dokument pisany w języku polskim lub oświadczenie ustne w tym języku uczynione, będzie miało skutek prawny identyczny, jak dokumenty lub oświadczenia składane w języku niemieckim. Oświadczenia słowne w języku polskim uczynione przed przedstawicielami władz, winny być umieszczone w protokółach w języku polskim, o ile waga oświadczenia tego wymaga. Osoby, które zwracają się do władz w języku polskim oraz strony w procesie, używające języka polskiego, mają prawo otrzymania bez zwłoki i bezpłatnie tłumaczenia odpowiedzi i decyzyj władz lub sądów.

Art. 18 przewiduje, iż obywatele gdańscy, pozostający w służbie polskiej na terenie W. M. Gdańska, będą mieli całkowite prawo wyboru szkół, do których mają skierować swe dzieci. Na urzędników tych nie będzie wywierany żaden nacisk, a władze w. m. Gdańska obowiązują się wzajemnie do pozostawienia zatrudnianym przez siebie osobom narodowości polskiej wszelkiej swobody przy wyborze szkół dla dzieci.

* * *

Jak widzimy, umowa gwarantuje całkowite i wszechstronne równouprawnienie polskiego szkolnictwa i powinna położyć kres szykanom jakie gdańskie władze stosowały tak często do szkół polskich. Będzie obecnie rzeczą polskich organizacyj dopilnować, aby wszystkie dzieci polskie zostały zapisane do szkół publicznych, gdyż od ilości zgłoszonych dzieci zależy istnienie szkół publicznych z polskim językiem wykładowym.

Wielkie znaczenie ma również artykuł 16 umowy w którym Wolne Miasto zobowiązuje się do uznania dyplomów, wystawianych przez polskie szkoły wyższe. Oznacza to, że polscy lekarze, adwokaci, inżynierowie i t. d. mogą osiedlać się w Gdańsku i wykonywać tam swój zawód, bez żadnych przeszkód ze strony władz Wolnego Miasta. Dzięki temu przepisowi inteligencja polska na obszarze Wolnego Miasta może być poważnie wzmocniona.

W ogólności cała ugoda, o ile będzie sumiennie i lojalnie wykonywana, może wprowadzić stosunki polsko-gdańskie na tory normalne.

Ugoda w sprawie portu gdańskiego

Podpisany w Warszawie 18 bm. protokół polsko-gdański o wykorzystaniu portu gdańskiego stwierdza, że przedstawiciele Polski i senatu W. M. wyrazili zgodę na załadowywanie w porcie gdańskim w okresie od 1 października br. do 30 września 1934 pewnych ilości towarów wyliczonych w załączniku stanowiącym integralną część protokołu. Załącznik ten zawiera listę towarów, których eksport z Polski przechodzić ma przez port gdański oraz drugą listę towarów, których pewna określona ilość ma być przywożona do Polski przez port gdański. Z listy eksportowej Gdańsk otrzymać ma przeładunek 3,000.000 tonn węgla, 300.000 zbóż, 25.000 tonn mąki, 2.000 tonn wyrobów alkoholowych, 50.000 tonn nafty, 200.000 tonn drzew i jego produktów. Z listy importowej przez Gdańsk przejść ma w ciągu roku 90.000 tonn minerałów, 35.000 śledzi solonych i in. Nad wykonaniem ustalonego planu czuwać będzie specjalna komisja polsko-gdańska.

Rewizyta w Gdańsku.

We czwartek wieczorem p. premjer Jędrzejewicz wyjeżdża z oficjalną wizytą do senatu Wolnego M. Gdańska. Wraz z p. premjerem wyjeżdża minister przemysłu i handlu Dr Zarzycki. Pozatem p. premjerowi w jego podróży towarzyszyć będą dyr. min. skarbu Nowak, szef biura prasowego prez. Rady min. red. Święcicki, szef biura ekon. prez. Rady min. Martin, kierownik referatu gdańskiego w MSZ. hr. Łubieński oraz adjutant premjera por. Szczeniowski.

Senat gdański uchwala nowy regulamin.

Gdańsk 20 września.

(Tel. wł.) Senator sprawiedliwości Dr Wierciński-Keiser, który wystąpił z partji centrowej a następnie złożył dymisję, został dziś ponownie wybrany senatorem sprawiedliwości. Wyboru dokonał Volkstag gdański na wniosek hitlerowców i głosami hitlerowców. Volkstag przyjął następnie nowy regulamin obrad głosami hitlerowców i centrowców, przeciw głosom socjalno-demokratycznym, komunistycznym i polskim. Mowcy socjalistyczni występując przeciw wprowadzeniu nowego regulaminu podkreślali, **że regulamin ten pozbawia mniejszość równouprawnienia i jest sprzeczny z konstytucją Wolnego Miasta.**

Sprawa rozbrojenia.

Trudności w kontroli zbrojeń.

Londyn 20 września.

(PAT) „Daily Herald" donosi, że dzisiejsza rada gabinetowa, która zdecyduje stanowisko W. Brytanji w sprawie automatycznej kontroli rozbrojenia, żądanej przez Francję, ma do opanowania opór admiralicji brytyjskiej. Admirałowie brytyjscy sprzeciwiają się samej myśli nawet, że doki brytyjskiej marynarki miałyby być dostępne obcej kontroli. Francja zgodziłaby się coprawda na ograniczenie kontroli do kontynentu europejskiego i wyłączenie z niej W. Brytanji, ale na to nigdy nie zgodzą się Niemcy. Dziennik donosi, że wicepremjer Baldwin w przejeździe powrotnym do Londynu zatrzyma się na 2 do 3 dni w Paryżu. O ile gabinet zadecyduje, aby Eden powrócił do Paryża dla kontynuowania rokowań z rządem francuskim, to Baldwin będzie w tych rokowaniach brał udział.

Optymistyczny nastrój prasy francuskiej.

Paryż 20 września.

(Tel. wł.) Prasa francuska nawiązując do wczorajszych konferencyj premjera Daladiera i ministra spraw zagranicznych Paul Boncoura wskazuje, że pertraktacje rozbrojeniowe weszły obecnie w stadjum decydujące. Oprócz rozmów z Norman Davisem, Paul Boncour przyjął także ambasadora włoskiego, z którym odbył dłuższą rozmowę w kwestji rozbrojenia. Podobną konferencję odbył również Mussolini z ambasadorem francuskim w Rzymie. W Londynie zaś odbyła się w tej samej sprawie dłuższa rozmowa między Mac Donaldem a podsekretarzem stanu Edenem. Rezultat wczorajszej rozmowy francusko-amerykańskiej oceniany jest przez prasę francuską naogół optymistycznie. Rozmowy z Norman Davisem wykazały, iż stanowisko amerykańskie w kwestji kontroli zbrojeń jest bardzo zbliżone do stanowiska francuskiego. Istnieją jedynie pewne różnice co do sankcyj karnych w stosunku do tych państw, które dopuszczą się naruszenia konwencji rozbrojeniowej. „Petit Parisien" zaznacza, że Norman Davis nie odnosi się nieprzychylnie do samej zasady sankcyj karnych, jedynie wyraził pewne zastrzeżenia co do metody zastosowania tych sankcyj. Zupełna jednomyślność panuje natomiast w kwestji automatycznej kontroli zbrojeń, oraz rozbrojenia etapowego, przy równoczesnym zakazie produkcji nowych gatunków broni zaczepnej. — Dziennik stwierdza, że wczorajsza konferencja jasno wykazała **poważny postęp w dziedzinie zbliżenia francusko-amerykańskiego.** Pod wpływem prowokacyj i niepokoju, jakie przyniósł z sobą reżim narodowo-socjalistyczny w Niemczech **przechyliła się opinja publiczna Ameryki na korzyść stanowiska francuskiego.**

„Echo de Paris" stwierdza, że rokowania francusko-włoskie doprowadziły do porzucenia przez Włochy żądania, aby Niemcom przyznano ograniczoną ilość pewnych gatunków broni zaczepnej.

„Times" o rozbrojeniu.

Londyn 20 września.

(Tel. wł.) Nawiązując do paryskich rozmów rozbrojeniowych „Times" wskazuje, że zupełnego porozumienia między Francją a Anglją dotychczas jeszcze nie osiągnięto, jednakże różnice zdań między obydwoma państwami nie są tak wielkie, jak się początkowo wydawały, wobec czego istnieje możliwość osiągnięcia pełnego porozumienia. Żądania francuskie będą przez rząd angielski możliwie przychylnie załatwione, jednakże Francja musi się zobowiązać na redukcję zbrojeń po upływie pewnego, jeszcze nie ustalonego, okresu.

Audjencje na Zamku królewskim.

(Wczoraj przed południem p. Prezydent Rzplitej przyjął na Zamku nowo mianowanych podsekretarzy stanu pp.: Jędrzejewicza, wiceministra skarbu oraz Rajchmana, wiceministra przemysłu i handlu. Nowi wiceministrowie przedstawili się p. Prezydentowi na swych nowych stanowiskach.

Min Beck w Paryżu.

Paryż 20 września.

(PAT) O godzinie 11.30 p. minister spraw zagranicznych Józef Beck wraz z małżonką i towarzyszącymi mu: szefem gabinetu radcą Dębickim i sekretarzem osobistym Fridrychem przybył do Paryża, spotkany na dworcu przez ambasadora Chłapowskiego, członków ambasady R. P. i konsulatu generalnego R. P. oraz przez przedstawicieli ministra spraw zagranicznych Paul-Boncoura. Na dworcu powitał również p. ministra gen. Denain szef sztabu generalnego, były szef misji wojskowej francuskiej w Polsce. Pani ministrowej wręczono liczne bukiety kwiatów m. in.: bukiet od ministra spraw zagranicznych Paul-Boncoura. Minister Beck otoczony przez dziennikarzy uchylił się narazie od rozmowy z nimi oświadczając, że jutro po południu chętnie ich przyjmie po rozmowie z francuskimi mężami stanu. Następnie min. Beck wraz z małżonką i towarzyszącymi mu osobami udał się do ambasady Rzplitej Polskiej.

Minister Beck u Paul-Boncoura.

Paryż 20 września.

(Tel. wł.) Minister spraw zagranicznych Paul-Boncour przyjął dziś po południu ministra Becka w towarzystwie ambasadora Chłapowskiego, z którymi odbył dłuższą konferencję.

Generał Górecki u sułtana marokańskiego.

Casablanca 20 września.

(PAT) Po kongresie FIDAC-u generalny rezydent Francji Poncet, wydał przyjęcie na cześć uczestników kongresu. Następnie prezes gen. Górecki i min. Cadere oraz przewodniczący poszczególnych delegacyj byli przyjęci przez sułtana. Po północy wszyscy delegaci opuścili Marokko na pokładzie statku „Djenne".

Dyrektor sowieckiej ajencji w Warszawie.

Wczoraj wieczór przybył do Warszawy dyrektor sowieckiej agencji telegraficznej TASS p. Dolecki, powitany na dworcu przez przedstawicieli A. T. Dyr. Dolecki w przejeździe na konferencję sprzymierzonych agencyj prasowych zabawi w Warszawie jeden dzień.

Pożyczka Narodowa.

Ze Związku Ziemian w Krakowie.

Prezydjum Związku Ziemian w Krakowie, zwołane na specjalne posiedzenie w sprawie subskrypcji Pożyczki Narodowej powzięło dnia 19 września b. r. następującą uchwałę:

1. Udzielić do wiadomości wszystkim członkom Związku Ziemian w Krakowie — oficjalny komunikat Rady naczelnej Organizacyj Ziemiańskich w Warszawie, wydany w sprawie subskrypcji Pożyczki Narodowej i ogłoszony już w prasie z tem, że Związek Ziemian w Krakowie z powyższym komunikatem — swej centralnej organizacji — w pełni się solidaryzuje — i wzywa swoich członków — do ofiarnej subskrypcji — w myśl jego wskazań.

2. Odnieść się do wszystkich prezesów powiatowych Kół, aby zechcieli bezzwłocznie zwołać osobne posiedzenia — powiatowych Kół Ziemian, celem spopularyzowania idei pożyczki narodowej — i zapewnienia udziału ziemian tak w lokalnych komitetach subskrypcyjnych, jak też podjęcia starań, by każdy z ziemian w miarę swej możności — spełnił obowiązek obywatelski — w ogólnym wysiłku — od którego pomyślnego wyniku zależy interes państwa.

Lokalny Komitet Pożyczki Narod. w Krakowie podaje do wiadomości, że począwszy od czwartku dnia 21 września b. r. udziela wszelkich wyjaśnień w sprawie subskrypcji Pożyczki Narodowej codziennie (z wyjątkiem niedziel) w swoich biurach, które mieszczą się w gmachu Ratuszu na parterze, a to od godziny 8 do 14 i od godziny 17 do 20. Num. telefonu biura 182-08. Kierownictwo biura objął p. Soewy Rudolf.

Pracownicy Kuratorjum Okręgu Szkolnego Krakowskiego w Krakowie jednogłośnie przystąpili w dniu 20 września b. r. do subskrypcji 6 proc. Pożyczki Narodowej, a mianowicie: pracownicy do VII st. sł. w wysokości 75 proc., natomiast urzędnicy od VI st. sł. wzwyż 100% jednomiesięcznych poborów służbowych.

Znaczna subskrypcja na 6-proc. Pożyczkę Nar.

Dowiadujemy się, że w pierwszym dniu subskrypcji 6% Pożyczki Narodowej subskrybował Dom Bankowy A. Holzer w Krakowie kwotę zł. 100.000, zaś pracownicy tejże instytucji kwotę zł. 24.000. Przykład godny naśladowania.

Z teatrów.

Teatr Letni. „Spódniczka czy toga", lekka komedja w 3-ch aktach (4-ch odsłonach) P. Vebera i A. Madisa. Przekład Edwarda Woronieckiego.

Lekka, oj lekka jest ta „komedja" spółki paryskiej. Tak lekka, że aż bardzo często podczas przedstawienia widz śmieje się nie z dowcipów, których jest bynajmniej nie zadużo, lecz poprostu z głuptaskowatości i zupełnych nieprawdopodobieństw sytuacyjnych.

Streszczać tego głupstwa nie warto. Dość powiedzieć, że jest sobie młode małżeństwo, obydwoje świeżo upieczeni adwokaci. Cała akcja odbywa się na tle wzajemnej walki o klijentów, rywalizacja zawodowa, na której tle dzieją się najnieprawdopodobniejsze rzeczy. Pomysł, chociaż niezupełnie nowy, nadaje się znakomicie do stworzenia naprawdę pociesznej sztuczki. Tymczasem autorowie francuscy najniepotrzebniej przeholowali w polowaniu na humor, którego im zabrakło widać. Zastąpili go całkowitą negacją życia realnego i trywjalnością. To też pięknych dessous'ów, pijam i t. p. tualet na scenie pełno.

Reżyserja nietylko nie stonowała głupstw i desabilów autorskich, lecz starała się najwyraźniej podkreślić je i uwypuklić. W Warszawie też (nie z winy tłumacza!) dodano rozmaite nonsensowne dowcipy. Tak np. włożono w usta prezesa trybunału podczas rozprawy sądowej powiedzonko: „uciszcie się państwo, bo będę strzelał". Groźba opróżnienia sali wydała się dowcipnisiom z za kulis niedostatecznie śmieszną, więc dalejże ze sceny w sądzie robić budę jarmarczną albo conajwyżej szynczek podrzędny. Takie przynajmniej robi wrażenie reżyserja odsłony trzeciej.

Na nic się zdała miła i żywa gra p. Lubieńskiej (w odsłonie trzeciej i talent tej artystki na nic się nie zdał; musiała przekrzykiwać innych), nie wiele pomógł niezły humor p. Wesołowskiego. Para ta została całkowicie zderutowana przez reżyserję. Jedynie tak rzadko niestety widywany teraz na scenie p. Walter nie poddał się reżyserskiemu „przefarsowywaniu" farsy i pobudzał do śmiechu niczem niezamąconą flegmą swego djabelskiego humoru, tworząc jedyny rzeczywisty w całej sztuce typ kanciarza-niewiniątka. — P. Jarkowska mocno przeszarżowała rolę kokotki, choć miała momenty bardzo dobre. Słabi byli również pp. Relewicz-Ziembińska, Grabowski, Łapiński i Wroński. Reszta na poziomie dość odległej prowincji.

Dekoracje p. K. Gajewskiego — szczególnie kuluary sądu (odsłona II i III) — bardzo dobre.

Tłumaczenie, o ile sądzić można było w ogólnym chaosie i gwałcie, który stale niemal panował na scenie, płynne i giętkie.

L. Lewenstam.

Wyścigi konne.

Wyniki z 13 dnia sezonu jesiennego (19 IX rb.).

Zimno, wietrzno, deszcz z małemi tylko przerwami trwał do końca wyścigów, zakończonych już o zupełnym zmierzchu. Publiczności zebrało się niewiele, gra bardzo słaba, toteż trzeba podziwiać administrację Towarzystwa, które w tych warunkach jest w stanie wypłacać nagrody w zadeklarowanej sumie i premje dla hodowców. Tor obślizgły i mokry, w miarę odbywających się wyścigów stawał się coraz więcej błotnisty. Szanse koni znacznie wobec tego się zmieniły i mieliśmy kilka dość nieoczekiwanych wyników, nie mniej wszystkie gonitwy bez wyjątku zostały rozegrane prawidłowo. — Nagrodę 1.600 zł. w gonitwie na dystansie 2.100 mtr. łatwo zdobył 4 l. Koncert p. A. Mieczkowskiego, bijąc o 6 dł. 3 l. og. Cher-Ami, trzecia daleka Mitra (13 dł.), bez miejsca Persona Grata. Wygr. w 2 m. 20 s. Tot. 9.5 fr. 6.5 i 10 zł. Przeprowadziwszy wyścig z miejsca do miejsca i bijąc dwóch, rywalizujących z nią rówieśników, gonitwę o nagrodę 2.100 zł. b. łatwo wygrała 2 l. kl. Madelene własność i hodowli I. hr. Mielrzyńskiego o 2½ dł. od kl. Lala-Roukh i Losa, o 8 dł. za tą ostatnią. Dystans 1.100 mtr. przebytym został w 1 m. 10 s. Tot. 7.5 zł. — Gonitwa o nagrodę 1.800 zł. dla 2 let. na dystansie 850 mtr., zebrała u startu 6 przedstawicieli najmłodszej końskiej generacji. Wyścig finiszem łatwo wygrała Tamka po Tod und Leben i Bonny-Maiden, własn. i hod. p. A. Budnego, o 1½ dł. od prowadzącej gonitwę Fides, trzecia o 1 dł. Garonne, bez miejsca Fuksja, Banita i Mrzonka. Wygr. w 56½ s. Tot. 15 fr. 8 i 7.5 zł. — Drugą taką samą nagrodę przeprowadziwszy wyścig z miejsca do miejsca wygrał Harmod st. Natalin, po Vadi Halfa i Victory hod. A. hr. Potockiego z Łańcuta, bijąc łatwo o 2 dł. doskonale, lecz zbyt późno finiszującego Chojraka, trzecia o 4 dł. Firenze, dalej bliska Kunata, Baronówna i Nike. Grisette została na starcie. Wygr. 57½ s. Tot. 29 fr., 9.18 i 10 zł. — Gonitwę o nagrodę VI-tej grupy (1.400 zł.) dla 3 l. i st. na krótkim 1.300 mtr. dystansie, przodując na całej przestrzeni, pewnie wygrała 3 l. Junona II-ga st. „Lubicz", bijąc o 1 dł. 3 l. Grigollatis, trzecia o 5 dł. Maja, bez miejsca Palmyra, Tamara, Łom i ostatnia Ochotna. Wygr. w 1 m. 25 s. Tot. 31.5 fr., 8, 6 i 11 zł. — Najcenniejszą nagrodę dnia 3.000 zł. w gonitwie na dyst. 2.200 mtr. finiszem bardzo łatwo zdobył, wychodząc na czoło gonitwy przy małych trybunach, 3 l. og. Grand-Seigneur st. „Natalin" hod. A. hr. Potockiego z Łańcuta, o 6 dł. od 5 l. Maratona, za którym o 2½ dł., ogólny faworyt, 5 l. Wagram. Wygr. w 2 m. 28 s. Tot. 32 zł. — Gonitwę o nagrodę 2.200 zł. na dystansie 2.200 mtr. wygrał 3 l. og. Provill p. A. Tuńskiego, bijąc łatwo o 6 dł. 3 l. Augustusa Rex, za którym dopiero o 5 dł. ogólna faworytka, importowana z Rumunji 4 l. kl. Gibson-Maid, bez miejsca Ara bella i Nerv. Wygr. w 2 m. 29 s. Tot. 59 fr., 18.50 i 13.5 zł. Drugą taką samą nagrodę w gonitwie na tym samym też dystansie wygrał łatwo 3 l. Egon, bijąc o 7 dł. nieudolnie prowadzoną w wyścigu swą rówieśniczkę Lavenę, trzecia o 6 dł. 5 l. Gortyna, dalej Finisterre, Konsul. Wygr. w 2 m. 28 s. Tot. 9 fr., po 7 zł. — Nagrodę 1.800 zł. w gonitwie na dystansie 1800 mt., wychodząc już na czoło gonitwy na starym przyjeździe, wygrał 3 l. og. Parbleu, p. L. Bukowieckiego, bijąc pewnie o 2 dł. 3 l. Grację, za którą trzeci o łeb Jordan, bez miejsca Lidja, Royal-Majesty i Nurt. Wygr. w 1 m. 59 s. Tot. 49 fr., 17.5 i 12 zł.

Nasi faworyci na dzień 21 bm.:

1) Irkut, Beryl, Grzela.
2) Haiti, Enklave.
3) Le Policar, Fosgen, Huron.
4) Malgas, Herminja, Carmen.
5) Kombinator, Fulgor, Hidalgo.
6) Albertini, Mascota, Hodnica.
7) Quintoretto, Konstancja, Pajac.
8) Palmodi, Illuminata, Poznaniak.

KRONIKA.

Warszawa, 21 września.

— **Kalendarz na czwartek.** Św. Mateusza. Wschód słońca 5.08, zachód 17.26; wschód księżyca 7.12, zachód 17.38.

OGÓLNA.

— **Ciągnienie.** W 12 dniu ciągnienia 5 klasy loterji 75.000 zł wygrał Nr 33.687, 20.000 zł Nr 28.222, 15.000 zł Nr 107.641, 10.000 zł Nr 83.371.

MIEJSKA.

— **Pierwsze lotnisko w miejscowości uzdrowiskowej.** W dniu 24 bm. odbędzie w Inowrocławiu uroczystość poświęcenia i otwarcia lotniska imienia Marszałka Piłsudskiego, ufundowanego przez miejski komitet LOPP w Inowrocławiu. Lotnisko obejmuje obszar 27 ha i kosztowało oko. 215.000 zł.

— **Odroczenie przebudowy placu Marszałka Piłsudskiego.** Zarząd miasta postanowił odroczyć zamierzone roboty przy przebudowie i regulacji placu Marszałka Piłsudskiego. Jak wiadomo swego czasu odbył się konkurs specjalny na najładniejsze rozwiązanie tego zagadnienia, jednak realizacja nagrodzonego projektu w r. b. jest niemożliwa z powodu braku funduszów.

— **Nowe bony miejskie.** Wobec wypuszczenia w obieg całej I serji 6 proc. bonów m. stoł. Warszawy zarząd miejski przystąpił do wypuszczenia II serji tych bonów na sumę 5 milj. zł. Jak wiadomo bony te wypuszczone będą w ogólnej sumie 15 milj. zł i podzielone zostały na trzy serje.

Kronika zamiejscowa.

KRONIKA KRAKOWSKA.

— **P. min. Butkiewicz w Krakowie.** Dziś przybywa do Krakowa p. min. kom. Butkiewicz, który obecnie znajduje się na objazdach robót prowadzonych z funduszu pracy. W czasie pobytu w Krakowie p. minister zwiedzi roboty prowadzone na Wiśle oraz budowę portu pod Krakowem.

— **Odjazd p. wicemin. Korsaka.** Wczoraj o g. 5.40 po południu odjechał z Krakowa p. wicemin. spr. wewn. Korsak. Na dworcu żegnali p. Korsaka przedstawiciele władz.

— **Przyjazd słowiańskich lekarzy do Krakowa.** Wczoraj o g. 1.35 po południu przybyła do Krakowa wycieczka lekarzy słowiańskich, powracających ze zjazdu w Poznaniu. Na dworcu zachodnim oczekiwało na przyjazd gości grono lekarzy krakowskich. I tak przybyli: imieniem Koła lekarzy słowiańskich prezes Dr Latkowski dziekan wydziału lekarskiego Uniw. Jag.; dalej prezes Tow. Lekarskiego doc. Dr Szymanowicz, imieniem Izby lekarskiej płk Dr Maciąg, imieniem wojskowości płk. Nadolski, prof. Dr Ciechanowski, prof. Dr Walter prezes T-wa polsko-jugosłow., Dr Landau im. Związku lekarzy polskich itd. Zjawił się także konsul czechosłowacki p. Dr Maixner. Przybyłych gości w liczbie około 100 osób poprowadzono do salonu recepcyjnego, gdzie powitał ich serdecznie p. dziekan Dr Latkowski, wyrażając radość z przybycia kolegów słowiańskich do Krakowa, który przoduje nauce polskiej. Odpowiedział p. Dr Malik z Pragi i p. Dr Kotinek z Pragi prezes Związku lekarzy czechosłowackich. Wreszcie przemówił do gości p. konsul Dr Maixner, witając swych rodaków i prosząc członków wycieczki o przybycie dzisiaj o g. 5 po pol. na przyjęcie do salonów konsulatu czechosłowackiego. Następnie goście udali się do swych kwater, poczem wyjechali do salin wielickich, gdzie spotkali się z wycieczką delegatów słowiańskich komunalnych Kas oszczędności. Dziś we czwartek o g. 9 rano lekarze słowiańscy złożą wieniec na pomniku Mickiewicza.

— **Oficerowie czescy w Krakowie.** W mieście naszem bawiła wczoraj liczna wycieczka oficerów czechosłowackich. Sympatyczni goście zwiedzali zabytki Krakowa w towarzystwie swych polskich kolegów.

Z POZNANIA.

— **8 lat za zabójstwo męża.** Sąd okręgowy w Gnieźnie rozpatrywał sprawę 26-letniej Gruszczyńskiej, oskarżonej o zastrzelenie w maju br. swego męża Zdzisława Gruszczyńskiego. Gruszczyński miał zamiar wyjechać do Francji i, zaciągnąwszy się do Legji cudzoziemskiej, zażądał od żony pieniędzy na wyjazd. Wówczas wynikła między małżonkami sprzeczka i Gruszczyńska kilku strzałami z rewolweru położyła męża trupem. Sąd skazał Gruszczyńską na 8 lat więzienia.

Z POMORZA.

— **Obchód ku czci króla Sobieskiego.** Miasto Gniew, którego starostą był król Jan Sobieski, obchodziło uroczyście 250-lecie odsieczy wiedeńskiej. W dniu 16 bm. ulicami miasta przeszedł capstrzyk oddziałów wojskowych, Związku Strzeleckiego i szeregu organizacyj. W niedzielę odprawiona została na dziedzińcu zamkowym pontyfikalna msza św., na której obecni byli przedstawiciele władz oraz liczne rzesze przybyłych delegacyj z Tczewa i okolic Gniewa. Mszę św. odprawił ks. Bartoszewski w obecności ks. biskupa Okoniewskiego i ks. biskupa sufragana Dominika. Kazanie, nawołujące do miłości Ojczyzny, wygłosił ks. biskup Okoniewski. Po mszy św. zebrani udali się pochodem pod pomnik króla Jana Sobieskiego. Odsłonięcia pomnika dokonał p. starosta Muchniewski, poczem nastąpiło przejęcie w opiekę pomnika przez burmistrza miasta Gniewa p. Czerwińskiego. Po defiladzie zgromadzeni uchwalili wysłać depesze hołdownicze do Pana Prezydenta Rzplitej, p. Marszałka Piłsudskiego, p. premjera, p. wojewody pomorskiego i ks. Prymasa Hlonda. Po południu nastąpiło w magistracie otwarcie wystawy zabytków i pamiątek po królu Janie III.

— **Zjazd Zw. Pracowników Adwokatury.** W Toruniu obradował walny zjazd Związku Pracowników Adwokatury i Notarjatu Ziem Zachodnich, w którym wzięli m. in. udział delegaci z województwa poznańskiego, pomorskiego i śląskiego, a prócz tego delegaci Związku Pracowników Notarjatu i Hipoteki z Warszawy. Na zjeździe powzięto szereg doniosłych rezolucyj, a m. in. w sprawie wzięcia udziału w subskrypcji Pożyczki Narodowej. Zjazd wysłał telegramy hołdownicze do Pana Prezydenta Rzplitej, p. Marszałka Piłsudskiego oraz pp.: marszałków sejmu i senatu, i pp.: ministrów sprawiedliwości i spraw wewnętrznych.

— **Kradzież jachtu.** Nieznani trzej osobnicy dopuścili się kradzieży dwumasztowego jachtu „Carmen", na którym z przystani rybackiej z Gdyni odpłynęli w kierunku zachodnich portów Bałtyku. Po stwierdzeniu tej niesłychanej kradzieży policja wszczęła poszukiwania, rozsyłając drogą radjową i telegraficzną listy gończe.

Z KATOWIC.

— **Konfiskata książki Hitlera.** Na mocy postanowienia sądu grodzkiego w Katowicach, została skonfiskowana książka Hitlera p. t.: „Mein Kampf" za ustęp następującej treści: „Tu (t. j. w Niemczech) uważano także, że będzie można przeprowadzić germanizację polskiego elementu przez częściowe językowe wciągnięcie go do niemieckiego narodu, ale rezultaty okazały się opłakane. Naród obcy rasą, wyrażający językiem niemieckim swe obce myśli i kompromitujący wyższą, godniejszą naszą narodowość przez swą mniejszą, niższą wartość...". Dzisiejsze dzienniki ogłaszają, że władze czeskosłowackie odebrały również debit książce Hitlera.

ZE ŚLĄSKA.

— (c) **Przyjazd ministrów, senatorów i posłów do Katowic.** We środę przybyli do Katowic minister komunikacji Butkiewicz w towarzystwie wicemin. rolnictwa Zaczyńskiego oraz przedstawicieli Funduszu Pracy, kilku senatorów i posłów. Wycieczka zbada i ustali program prac jakie mają być dokonane na terenie wojew. śląskiego oraz zwiedzi prace regulacyjne na Czarnej i Białej Przemszy.

— (c) **Wnioski o redukcję urzędników.** Katowicka Spółka dla Górnictwa i Hutnictwa oraz Zakłady Hohenlohego zgłosiły wniosek do kom. demobilizacyjnego o zwolnienie około 90 urzędników. Ostateczna decyzja jeszcze nie zapadła.

— (c) **Zatarg zarobkowy w hutnictwie trwa nadal.** Dzisiaj przed południem odbyło się posiedzenie przedstawicieli wszystkich polskich związków metalowych na którem uchwalono żądać podwyżkę płac taryfowych o 12%; pracodawcy wystąpili z żądaniem obniżenia zarobków tak w akordzie jak i taryfach o 15%. Dalsze obrady przesunięto na sobotę b. tygodnia.

Z ŁODZI.

— **Konferencja porozumiewawcza** w okręgowym Inspektoracie Pracy w Łodzi, zwołana w sprawie zlikwidowania zatargu w przemyśle metalowym i zawarcia umowy zbiorowej nie doprowadziła do porozumienia. Robotnicy wystawili jako zasadniczy warunek zawarcia umowy zbiorowej przy stawkach 95 gr. za godzinę, natomiast przemysłowcy zaproponowali 85 groszy. Wobec niemożności osiągnięcia kompromisu, konferencja została przerwana i narazie nie wyznaczono terminu jej wznowienia.

Wygląd Krakowa na przyjazd Marszałka Piłsudskiego.

W dniach 5 i 6 października br. cały Kraków obchodzić będzie uroczystość 250 rocznicy Odsieczy Wiednia, którą zaszczyci swą obecnością Marszałek Piłsudski.

Trzeba stwierdzić, że niestety wygląd Krakowa w czasie różnych uroczystości miał pewne luki w sposobie przyozdobienia domów chorągwiami. Przedewszystkiem stwierdzić należy, że nie wszyscy właściciele realności posiadają chorągwie o barwach narodowych. Pozatem zauważono w ostatnich czasach, że wiele chorągwi jest brudnych i zniszczonych, inne zaś są na drzewcach umieszczone bez obciążenia wszytemi w rogach woreczkami piasku, wskutek czego przy nieco ostrzejszym wietrze zwijają się i mają pożałowania godny wygląd. Przy tej sposobności zwraca się uwagę, by nie obciążano chorągwi kulkami ołowianemi jak to miało miejsce w ostatnich uroczystościach, a to ze względu na możliwość wypadków i ze względu na przepisy bezpieczeństwa publicznego, które pociągają właścicieli realności do odpowiedzialności.

Ponieważ dzień 6 października br. będzie dniem historycznym i wyjątkowo uroczystym dla miasta z uwagi na przyjazd Marszałka, przeto prezydjum miasta zwraca się z gorącym apelem do wszystkich właścicieli domów w Krakowie, by przygotowali na dzień 5 i 6 października br. czyste chorągwie o barwach narodowych i na te dwa dni przyozdobili niemi swe domy.

Prezydjum miasta zwraca uwagę, że w uroczystości weźmie udział 12 pułków kawalerji, która zjedzie do naszego miasta nawet z najdalszych stron Rzeczypospolitej, wśród której będzie z pewnością kilka tysięcy takich osób, które Krakowa dotąd nie widziały. Niechże więc Kraków na tę uroczystość należycie się przysposobi.

Zjazd gości na obchód Sobieskiego

Na dzień 5 i 6 października br. spodziewany jest do Krakowa wielki napływ gości z różnych stron Polski. Ponieważ liczba miejsc w hotelach jest ograniczona, zajdzie niewątpliwie potrzeba umieszczenia przyjezdnych po tych mieszkaniach prywatnych, które zostaną zgłoszone do magistratu na kwaterunek.

Celem zebrania cyfry przyjezdnych, Komitet zwraca się tą drogą do wszystkich tych osób, które przybędą do Krakowa na uroczystość a nie mają skądinąd zapewnionego noclegu, aby zapotrzebowanie mieszkania zgłaszały do biura kwaterunkowego, urzędującego w magistracie przy Wydziale V. w terminie do 2 października br. włącznie. Przy zgłoszeniu podać należy dokładny adres, oznaczenie pokoju (1-no czy 2-wu osobowy) dzień i godzinę przyjazdu oraz odjazdu.

Rozprawa o zabójstwo śp Tadeusza Hołówki.

W dalszym ciągu swoich zeznań podał Bunij, że 29 sierpnia spotkał się ponownie z Biłasem koło kooperatywy. Tu Biłas zakomunikował oskarżonemu, że otrzymał rozkaz od organizacji zabicia Hołówki i że wykona ten rozkaz 29 sierpnia o godz. 8 wiecz. Jednocześnie Biłas oświadczył Bunijowi, by dał mu znać, czy Hołówko będzie o godz. 8 w domu. Wieczorem Bunij spotkał się po raz drugi z Biłasem tuż przed pensjonatem. Biłas stał pod świerkiem z jakimś drugim osobnikiem, którego jednak Bunij nie widział. Biłas spytał się Bunija, czy Hołówko jest w pokoju, poczem kazał mu iść do kuchni. Wszedłszy do kuchni Bunij zasiadł do kolacji, po kilku zaś minutach przybiegła służąca z pensjonatu, mówiąc, że poseł Hołówko jest zabity. Oskarżony zeznaje, że na wiadomość tę wybiegł z kuchni do pensjonatu, w drodze jednak otrzymał od kogoś polecenie, aby pobiegł do lekarza. W pensjonacie było już dużo ludzi. Bunij wszedł do pokoju posła Hołówki. Leżał on na łóżku w pozycji półleżącej, nakryty kołdrą.

Wkrótce został zaaresztowany. W areszcie siedział w jednej celi z Biłasem. W celi tej było 6 innych zatrzymanych. Bunij leżał na jednej pryczy obok Biłasa, który pocichu opowiadał mu szczegóły zabójstwa.

Z relacji Biłasa dowiedział się, iż poseł Hołówko po pierwszym strzale skrzywił się boleśnie, co zrobiło wrażenie na mordercy.

Na pytanie przewodniczącego, dlaczego oskarżony się przyznał, Bunij odpowiada: „Dlatego, że żal mi było człowieka". Dalej Bunij zeznaje, że należał do U. O. N., względnie U. O. W. Opowiada, że w skład „piątki" wchodzili Biłas Włodzimierz, Biłas Wasyl, Danyłyszyn, Motyka i wreszcie sam Bunij.

Przew.: Kto był sprawcą zabójstwa?

Osk.: Wasyl Biłas z całą pewnością.

Przew.: Jak pan przypuszcza, kto był drugim sprawcą?

Osk.: Mam wrażenie, że Danyłyszyn. Obaj byli przyjaciółmi, byli nawet krewnymi.

Przew.: Czy Biłas dostał rozkaz?

Po przedstawieniu mu zeznań, złożonych w śledztwie, Bunij odpowiada, że rozkaz dostał Hnatow, rejonowy komendant U. O. W. w Tustanowicach, zdaje się drogą telegraficzną.

Przew.: Od kogo Biłas otrzymał rozkaz zabójstwa. Czy od Hnatowa?

Oskarżony odpowiada, że nie wie, jednakże sądzi, że wydała ten rozkaz władza wyższa. Dalej Bunij zeznaje, że Biłas po dokonaniu morderstwa wrócił na miejsce zbrodni i przypatrywał się, co się dzieje w pensjonacie.

A. SIGDWICK.

Latarnicy.

(Powieść).

—ooo—

21) (Ciąg dalszy.)

— Zrujnował on wielu głupców, zanim ja objąłem jego wytwórnie; nie jest on zresztą jedynem źródłem moich dochodów, wiesz dobrze że mam jeszcze fabryki mydła i inne rzeczy, ale Enjon jest perłą moich przedsiębiorstw. Tu John Ashley zapalił się, sławiąc zalety tej cudownej dachówki, którą zwano drzewem niezapalnem; drzewem, które nie ulegało ani sile niszczącej ognia, ani butwieniu. Wiele potrzeba było czasu aby narzucić je światu, lecz dziś panują one bezkonkurencyjnie na obu półkulach. Wynikiem tej rozmowy miał być wyjazd Cliva najpierw do Manchester, następnie do południowej Francji, gdzie Ashley miał duże składnice swego wyrobu w okolicach Ljonu. Rozmowa ta miała miejsce po lunchu, a gdy słońce zniżyło się nieco ku zachodowi, Clive wymknął się z domu i udał się pieszo do pani Warwick. Wiedział już, że Helga bawi tam od paru dni, lecz obie panie nie udzielały się sąsiedztwu. Pani Warwick czuła się dobrze ze swą młodą towarzyszką i nie tęskniła za towarzystwem państwa Hille, ani nawet lorda Pusley i jego rodziny. Była to dla Cliva wspaniała i niemal jedyna sposobność do rozmówienia się z ukochaną bez kontroli natrętnych świadków. Gdy opowiedział o swym możliwym wyjeździe i że rozstanie trwać może blisko rok, Helga przyjęła to spokojnie.

— Rok minie szybko — rzekła mu na to.

— Dla mnie będzie wiekiem — zawołał żywo Clive, bo spokój Helgi wydawał mu się chłodem. Nie rozumiał, że dla tej dziewczyny wychowanej w samotności, marzenie było czemś równie drogiem, jak rzeczywistość — a miłość jej przechodziła jeszcze ten pierwszy okres być może najszczęśliwszy, gdy wspomnienie chwil przebytych z ukochanym, dają tyle prawie szczęścia, co ich przeżywanie. Na domiar Clive przypomniał sobie Konrada, i żądło nieuzasadnionej zazdrości ukłuło go boleśnie.

— Ale! nie powiedziałaś mi jeszcze o tym Niemcu, dlaczego on pisał o tobie do Hamburga.

— Konrad? — zdziwiła się Helga — skądże mogę wiedzieć, co on pisuje do rodziców.

— Były już na ten temat komeraże, a jego krewni przyszli specjalnie do nas by dowiedzieć się coś o waszej rodzinie.

— I cóż się dowiedzieli?

— Moja matka powiedziała im, że pani Byrne jest najmilszą i najrozumniejszą z kobiet. O Helgo! chciałbym poznać twoją matkę, myślę że jesteś do niej podobna.

— Bynajmniej — odrzekła Helga — jestem wiernym portretem mego ojca, jak on buduję zamki na lodzie, które prawdopodobnie rozpadną się. Łzy błysnęły jej w oczach, bo nie rozumiejąc zazdrości Clive, urażona była nagłą szorstkością jego tonu. Dostrzegł to i ujął jej rękę, mówiąc błagalnie.

— Nie gniewaj się Helgo; nigdy, nigdy nie zniszczę twoich czarownych zamków a tylko tak bym chciał, żeby ten Niemiec u was nie mieszkał, bo gdy pomyślę, że on jest ciągle z tobą, podczas gdy ja widuję cię tylko ukradkiem...

— To niema znaczenia — odparła Helga. Lecz w tej chwili nadeszła pani Warwick i Clive dowiedział się, że szczęście jego kończy się jutro, gdyż obie panie wyjeżdżają. Rozczarowanie jego było tak widoczne, że pani Warwick nie mogła go nie dostrzec.

— Tak liczyłem na to, że spotkam panią i pannę Byrne na Garden party w Crommvel parku. Pani Warwick spojrzała na niego uważniej.

— To może przyszedłbyś dziś do mnie na obiad. Przyjął to z zachwytem i pobiegł do domu, aby się przebrać.

— Czy pani Warwick ma dziś u siebie gości — spytała jego matka, skoro oznajmił jej swój zamiar.

— Nie, ma tylko u siebie pannę Byrne. Czekał chwilę, lecz pani Ashley nie zadawała mu dalszych pytań, a gdy odszedł, odprowadziła go wzrokiem, myśląc, że kobieta którą wybierze będzie szczęśliwa i modląc się w duchu by zasługiwała na to szczęście.

XIII.

Świadomie, czy nieświadomie pani Warwick utorowała drogę zakochanej parze, a wieczór ten spędzony w jej domu miał się stać rozstrzygającym w historji ich miłości. Traf chciał, że dobra ta lady cierpiała dnia tego na migrenę i poszła wcześnie na spoczynek, przekonana zresztą, że Clive odejdzie we właściwej porze; nie uczynił tego i siedział długo z Helgą na werandzie, do której zaglądały blaski księżyca.

— Jesteśmy więc stanowczo zaręczeni, przyjmij odemnie pierścionek.

— Nie będę mogła go włożyć.

— W takim razie zawiesisz go na łańcuszku i nosić go będziesz pod suknią.

— Pocóż nam pierścionki, skoro i tak wiemy. Spierali się o to długo, a potem godzili, Helga próbowała mu objaśnić stan swojej duszy.

— Wie pan jak to jest; leżę i czuwam i przypominam sobie każde słowo, każde spojrzenie twoje, najdrobniejsze, najbłahsze rzeczy, jak nakładasz fajkę, jakie jest dotknięcie twego ubrania i myślę, że ty czujesz to zdaleka i że duch twój przychodzi.

— Czemużby nie.

— O tak, czemużby nie, pocóż nam w takim razie zewnętrzne znaki.

— Jesteś nielogiczna.

Była nią istotnie, spierała się o szczegóły i miała skrupuły; nie miała ich jednak w najmniejszym stopniu, co do samego faktu ich miłości. Przyjmowała ją jako konieczność, od której nie myślała się uchylać. Ze zdziwieniem usłyszeli drugą godzinę po północy, bijącą na kościelnym zegarze; wtedy dopiero rozstali się, była to noc pierwszych wyznań i pierwszych pocałunków. Helga wróciła nazajutrz do domu z ukrytym ogniem w duszy, którego zgasić nie miały żadne podmuchy. Nie mówiła o swej miłości matce, nie mówiła o niej nikomu; milczała i czekała cudu. Będąc w tym stanie ducha nie mogła odgadnąć że obok niej ktoś inny wstąpił również na drogę marzeń. Konrad Hille ku wielkiemu utrapieniu pana Byrne starał się coraz bardziej wchodzić w ich życie rodzinne, a gdy ojciec Helgi pod pozorem migreny uciekł do siebie, a pani Byrne oddawała się troskom gospodarczym, korzystał z tych chwil, by spędzić je przy Heldze, którą wtajemniczał w swe życie rodzinne. Gdyby słuchała go uważniej, dowiedziałaby się że jego najstarsza siostra wydana jest za radcę sądowego, a druga zrzędu ma męża, który śpiewa bardzo pięknym basem, a trzecia, najmłodsza, zdała egzamin nauczycielski, choć nigdy nie będzie potrzebowała z tego korzystać.

— Pani lubiłaby moje siostry.

— Z pewnością — odpowiedziała z nieobecnem spojrzeniem.

— I rodziców moich, i nasz dom nad rzeką, całe nieszczęście że na trzeciem piętrze lokator nasz radca August jest stary i chory. Mieszka już u nas 20 lat i trudno będzie go ruszyć.

— A pocóżby?

— Czyż pani nie rozumie? wszak gdy się ożenię, zostanie mi tylko czwarte piętro, a w domu naszym niema windy. Jest to stary piękny dom, lecz budowano go w czasach, gdy nie słyszano o windach.

— A cóż jest na parterze?

— Sklepy; ja wiem, że tu w Anglji ludzie nie lubią mieszkać w domach, gdzie są sklepy, ale u nas to jest przyjęte u najlepszych rodzin. Helga opowiedziała kiedyś matce treść tych rozmów.

— Konrad opowiada mi o swoim domu w Hamburgu, że tam niema windy, a on będzie musiał mieszkać na czwartem piętrze.

— Są gorsze zmartwienia — odpowiedziała pani Byrne, mój ojciec mieszkał zawsze na pierwszym piętrze, lubił spokój.

Lecz myśl jakaś uderzyła ją nagle tak, że odłożyła na chwilę druty swej roboty.

— Dlaczego Konrad mówił ci o tem czwartem piętrze?

— Bo ma tam zamieszkać, gdy się ożeni.

— Przecież to jest sprawa, która obchodzi tylko jego i jego przyszłą żonę.

(C. d. n.)

Obwieszczenie.

Podaję niniejszem do publicznej wiadomości, że osoby, pragnące wykorzystać uprawnienie, wynikające z par. 6 rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 7 września 1933 r. o wypuszczeniu 6% pożyczki wewnętrznej (Dz. U. R. P. Nr. 67 poz. 507) t. j. żądać spłaty swych należności od Skarbu Państwa w obligacjach 6% Pożyczki Narodowej winny:

1) najpóźniej do dnia 4 października 1933 r. zgłosić się do właściwej władzy asygnującej II względnie III instancji o wydanie zaświadczeń, opiewających na kwoty, za które zainteresowani mają zamiar nabyć obligacje;
2) w okresie od 28 września 1933 r. do 7 października 1933 r. dokonać subskrypcji obligacyj 6% Pożyczki Narodowej w kasie jednego z urzędów skarbowych, składając zamiast gotówki wspomniane zaświadczenia.

Cena obligacyj w takich wypadkach wynosić będzie zł. 94.80 za 100 nominału, uwzględniając bonifikatę w wysokości ½% miesięcznie, przewidzianą w paragrafach 5 i 6 wyżej powołanego rozporządzenia.

Zaświadczenia o których mowa w punkcie 1. wydawane będą zainteresowanym za pokwitowaniem tylko na sumy, pokrywające się całkowicie z należnościami, przeznaczonemi na subskrybowanie Pożyczki Narodowej.

Warszawa, dnia 16 września 1933 r.

Minister Skarbu:
(—) **WŁ. ZAWADZKI.**

W dalszym ciągu zeznań wyjaśnia Bunij, że poseł Hołówko przyśpieszył swój wyjazd, o czem oskarżony wiedział.

Następnie prokurator zapytał, co znaczą słowa oskarżonego: „Przyznaję się do czynu, do winy się nie poczuwam". Co to znaczy?

Oskarżony odpowiada, iż nie wiedział, że z informacyj jego skorzystają do zabójstwa posła Hołówki.

Prokurator wniósł o odczytanie protokołu zeznań. Tam, oskarżony Bunij twierdził, że spytał Motykę, czy nie trzeba będzie coś zrobić z tym polskim posłem? Tu zaś zeznał, że spytał Motykę: „Czy nie trzeba będzie coś zrobić z tym Hołówką".

Przewodniczący odczytuje ten ustęp z aktów zeznań przed sędzią śledczym.

Następnie, po krótkiej przerwie, przystąpiono do przesłuchania zeznania M o t y k i, drugiego oskarżonego.

Motyka nie przyznaje się do winy. Oskarżony opowiada o swej rozmowie z Bunijem.

Motyka, wobec pytań przewodniczącego, miesza się i stale zeznania jego stoją w sprzeczności z zeznaniami, które złożył poprzednio w śledztwie. Zeznaje on dalej, że w dniu morderstwa Hnatow spotkał Biłasa, który mu kazał iść do domu, „bo będzie robota".

Przewodniczący, Wondrausz, wyjaśnia wobec sędziów przysięgłych, że jest to zwykły sposób wyrabiania sobie alibi.

Kiedy następnego dnia po morderstwie Motyka spotkał Biłasa i zapytał go, czy wie o zabójstwie Hołówki, ten odpowiedział: „Już wyjechał bez biletu do nieba". Motyka oświadczył, że Biłas powiedział mu, że wraz z Danyłyszynem zabił Hołówkę. Oskarżony zeznaje, że Biłas miał mieć pewne dane, iż Hołówko miał być inicjatorem pacyfikacji i że Biłas udał się z tem do Hnatowa. Hnatow potwierdził to i zażądał ściślejszych informacyj, dotyczących Hołówki. Biłas po otrzymaniu tych informacyj, udał się ponownie do Hnatowa. Oskarżony Motyka zeznaje dalej, że Biłas wyraźnie mu powiedział, że właśnie on z Danyłyszynem otrzymali rozkaz wykonania zamachu.

Tu oskarżony opowiada o przebiegu morderstwa ze słów Biłasa, dalej zeznaje, że kiedy widział się potem z Biłasem, to ten mu oświadczył, że Hnatow zrobił to na własną rękę, gdyż komenda krajowa U. O. N. nie wiedziała nic o zamachu. Na zapytanie, jaki był skład piątki, Motyka nie chciał udzielić konkretnych odpowiedzi, plącze się, potem zeznaje, że zna tylko dwóch członków, że po zabójstwie komisarza Czechowicza, rozeszła się w Truskawcu pogłoska, że władze są w posiadaniu rewolweru, który był użyty do zabójstwa Hołówki. Biłas według zeznań Motyki, polecił mu, by na wypadek aresztowania, wprowadzał w błąd władze. Wykonywując powyższe polecenie, Motyka po chwilowem aresztowaniu w czerwcu 1932 r. złożył komisarzowi Bilewiczowi przyrzeczenie informowania go i opowiadał mu, według własnego określenia „bajeczki". Po zwolnieniu zakomunikował Biłasowi, że zdołał już wywiązać się z otrzymanego zadania, na co Biłas polecił mu nadal utrzymywać w błędzie policję.

Na dzisiejszej rozprawie przewodniczący wiceprezes Wondrausz o godz. 12.30 otworzył na chwilę posiedzenie sądu i oznajmił, że z powodu choroby sędziego przysięgłego Lorenca zarządza dalszą przerwę do godz. 3 po poł. Sędzia przysięgły Lorenc, który już wczoraj czuł się słabo, wyjechał do domu do Drohobycza i tam dostał ataku sercowego. Wobec tego nie zgłosił się rano do sądu. W czasie rozprawy popołudniowej zeznawać będzie trzeci oskarżony Baranowski. Rozprawa dzisiejsza przeciągnie się do godz. 9 wieczór.

Sport i wychowanie fizyczne.

Zawody kolarskie łącznie ze strzeleckiemi odbędą się tej niedzieli w Krakowie z rogatki mogilańskiej na Krzemionki, gdzie nastąpi strzelanie do tarczy.

Zjazd kolarski nastąpi tej niedzieli na „Kocierzy" (przy szosie Andrychów—Żywiec).

O puhar KOZPN rozpoczynają się spotkania 1 października br. i trwać będą do 12 listopada br. włącznie.

Zawody ligowe rozegrają tej niedzieli: Cracovia—Ruch na Śląsku, Wisła—Pogoń we Lwowie, Podgórze—Warta w Krakowie, Legja—IKS w Warszawie oraz 22 pp.—Czarni w Siedlcach. Ponadto walczyć będą o wejście do ligi: Polonja (Warszawa)—Polonja (Przemyśl) w Warszawie i W. K. S. (Wilno)—Naprzód (Lipiny) w Wilnie.

Z trybuny i prasy.

Za cenę sofizmatu.

Znany publicysta obozu liberalno-demokratycznego, p. W. Rzymowski, wystąpił znowu z atakiem przeciwko Rzymowi i Kościołowi katolickiemu, usiłując na łamach „Kurjera Porannego" (Nr. 256 z dn. 15 IX) przeprowadzić analogję między publicznem paleniem dzieł pisarzy anty-hitlerowskich w Niemczech i indeksem.

Dzieło Tomasza Manna palono na stosie w Berlinie, dzieło Benedetto Croce, poświęcone pisarzowi niemieckiemu „pomieszczone zostało przez władze Watykanu na liście ksiąg wyklętych i zakazanych".

Stąd dla p. Rzymowskiego powstaje całkowita zbieżność pobudek i ideologji hitleryzmu lub faszyzmu i władz Watykańskich.

P. Rzymowski zatytułował swój artykuł „Za jaką cenę?" Za jaką, nie wiemy. Wiemy natomiast, że dojść do takiego wniosku można było tylko za cenę sofizmatu, zatrzymania się na pozornie identycznych skutkach, bez wnikania w istotę rzeczy.

Indeks librorum prohibitorum powstał w okresie reformacji. Jakie są jego cele, jakie zadania — nie mamy potrzeby chyba takiemu erudycie, jak p. Rzymowski, przypominać. Indeks obowiązuje tylko wiernych katolików, nie dąży do eksterminacji, broni czystości myśli katolickiej, jest z natury rzeczy bronią defensywną. Stąd też na indeks dostają się przedewszystkiem pisarze katoliccy.

A hitlerowskie całopalenie ksiąg na stosach, układanych na placach publicznych? Czy to jest defensywa? Czy to jest bronienie się i przestrzeganie swoich wyznawców przed błędem, czy też bezmyślna zemsta, pastwienie się nad bezbronnymi, najzwyklejsze barbarzyństwo eksterminacyjne?

Trzeba być zaiste bardzo głęboko w sofizmatach tkwiącym i zaślepionym doktrynerem liberalizmu antykatolickiego, by tych różnic nie dostrzegać.

Nowy dyrektor departamentu morskiego.

Jak się dowiadujemy, najpoważniejszym kandydatem na stanowisko dyrektora departamentu morskiego w ministerstwie przemysłu i handlu, wakujące od chwili ustąpienia dyr. Hilchena jest dotychczasowy wicedyrektor fabryki „Pocisk" Leonard Możdżeński.

Sąd kartelowy.

W sądzie najwyższym odbyło się zaprzysiężenie 20 sędziów kartelowych wyznaczonych przez ministra sprawiedliwości a zatwierdzonych przez p. Prezydenta Rzplitej. Z pośród zaprzysiężonych sędziów wybranych zostało 3, którzy będą stanowili komplet sądzący pierwszego sądu kartelowego w Polsce. Ukonstytuowanie sądu kartelowego nastąpiło w związku ze skargą wniesioną przez rozwiązany ostatnio kartel cementowy przeciwko rządowi.

Trzecia Rzesza.

Przed procesem o podpalenie Reichstagu.

Agitacja komunistyczna.

Lipsk 20 września.

(PAT) W związku z rozpoczynającym się procesem o podpalenie Reichstagu liczne jaczejki komunistyczne rozpoczęły w Lipsku silną agitację antypaństwową przy pomocy ulotek o treści wywrotowej, które masowo rozpowszechniane są w dzielnicach robotniczych. Prezydjum policji w Lipsku po raz drugi już ogłosiło publicznie odezwę, nawołującą ludność miasta do energicznego współdziałania w wykryciu agitatorów komunistycznych, którzy coraz częściej pojawiają się na ulicach miasta, a następnie znikają bez śladu. W sferach robotniczych obserwować można duże zainteresowanie. Jest rzeczą charakterystyczną, że mimo ostrych zarządzeń policyjnych komuniści rozwijają tak gorączkową działalność. O grasowaniu jaczejek wywrotowych donoszą również z centralnych ośrodków przemysłu saskiego.

Hitleryzm stwarza nowe pojęcie o Bogu.

Berlin 20 września.

(PAT) Prezydent regencji szlezwickiej zarządził, aby bez względu na mające nastąpić zmiany w nauczaniu starego testamentu, w szkołach skreślono z programu historję o ofierze Izaaka z tego powodu, że zawarte w niej pojęcie o Bogu jest niezgodne z charakterem niemieckim.

Plany gospodarcze Rzeszy.

Berlin 20 września.

(PAT) Gabinet Rzeszy zajmował się wczoraj wielkim planem gospodarczym, który ogłoszony zostanie na dzisiejszem posiedzeniu generalnej rady gospodarczej Rzeszy. Plan ten składa się z szeregu przedłożeń, dotyczących nowych możliwości zatrudnienia bezrobotnych, uzdrowienia rynku kapitałów, zniżki oprocentowania, zagadnienia podatków i sanacji finansów komunalnych.

Rozszerzenie kadr awiacji w Niemczech

Berlin 20 września.

(PAT) Niemiecki związek lotniczy zrzeszający wszystkie organizacje lotnicze w Niemczech, rozpocząć ma w najbliższym czasie wielką kampanję propagandowo-werbunkową. Pruski minister spraw wewnętrznych Goering polecił wszystkim urzędom państwowym i komunalnym najwybitniejszą pomoc związkowi lotniczemu w czasie jego akcji werbunkowej.

Znowu „dobrowolne" samobójstwo

Berlin 20 września.

(Tel. wł.) Oficjalnie donoszą, że w jednym z obozów koncentracyjnych popełnił samobójstwo redaktor socjalno-demokratycznego dziennika wychodzącego w Lubece, Dr Solmitz. Komunikat zaznacza, że Dr Solmitz był jednym z podżegaczy nawołujących do krwawej walki z hitleryzmem i dodaje, że „wyrzuty sumienia pchnęły go w ramiona śmierci".

Napad hitlerowców na klub sowiecki.

Moskwa 20 września.

(PAT) Z Berlina donoszą o najściu bojowców hitlerowskich na klub tamtejszej kolonji sowieckiej, w którym właśnie odbyło się zebranie z udziałem ambasadora ZSRR Chinczuka. Bojowcy zachowywali się wyzywająco i niewypuszczali nikogo z klubu. Opuścili lokal dopiero naskutek energicznej postawy członków ambasady sowieckiej. Ambasador Chinczuk zgłosił u władz niemieckich protest.

Policja brała udział w napadzie na klub sowiecki.

Moskwa 20 września.

(PAT) Do Moskwy nadeszły nowe szczegóły, dotyczące najścia na klub sowiecki w Berlinie. Okazało się, że poza bojówką w najściu brała udział policja, przyczem jeden z policjantów miał oświadczyć, że szyld z sowieckim sierpem i młotem, wiszący na ścianie klubu jest dostatecznym powodem do represyj. Prasa moskiewska w ostrej formie potępia zajścia w Berlinie podkreślając, że Związek sowiecki nie może nadal tolerować tego rodzaju wystąpień.

Publicysta angielski ostrzega przed hitleryzmem

Londyn 20 września.

(PAT) Znany publicysta angielski poseł liberalny do Izby Gmin Bernais zamieszcza w prasie wrażenia swe z pobytu w Niemczech i Berlinie. **Wszelkie nadzieje na możliwość kompromisu w zatargu austrjacko-niemieckim po kilkuminutowej rozmowie z którymkolwiek z hitlerowców znikają.** Opowiadania o tem, że „brunatne koszule" stanowią jedynie pomocniczą siłę policyjną, są teraz jeszcze mniej prawdopodobne, niż dawniej. **Sztylety, jakie noszą hitlerowcy, bardzo urosły; niebawem zamienią się one w bagnety.** Bernais stwierdza, że dzieciom wszczepia się celowo w Niemczech ducha wojowniczego. W szkołach 5 godzin tygodniowo przeznaczonych jest na ćwiczenia wojskowe.

Szczegóły o tajnej organizacji hitlerowskiej w Austrji

Wiedeń 20 września.

(PAT) Prasa wiedeńska podaje dalsze szczegóły o odkryciu tajnej centrali hitlerowskiej we Wiedniu. Centrala ta ukryta była w stowarzyszeniu „Bund Oberland", który dla zatarcia śladów manifestował pozornie swą gotowość do przystąpienia do Frontu narodowo-stanowego. Podczas rewizji znaleziono liczne listy i dokumenty, z których wynika, że centrala uprawiała na wielką skalę szpiegostwo polityczne. Dotychczas aresztowano 15 osób, m. in. komisarza policji wiedeńskiej w czynnej służbie dra Begusa, który będzie oskarżony o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej. Dr Begus był osobistym przyjacielem ks. Stahremberga.

Przed konferencją Małej Ententy w Sinaja.

Bukareszt 20 września.

(PAT) Dzienniki podkreślają znaczenie zbliżającego się posiedzenia rady M. Ententy w Sinaja. „Adverul" przypuszcza, że na konferencji w Sinaja zostanie ostatecznie ukonstytuowany komitet ekonomiczny Małej Ententy zgodnie z uchwałami powziętemi podczas ostatnich obrad w Pradze. Na porządku dziennym znajdują się również zagadnienia międzynarodowe, a przedewszystkiem sprawy rozbrojenia i zagadnienia współpracy Europy środkowej. Przyjazd Benesza oczekiwany jest w sobotę.

Mała Ententa i Bułgarja

Paryż 20 września.

(PAT) Prasa wczorajsza donosi ze źródeł jugosłowiańskich, że w zjeździe, który ma się odbyć w Sinaja 25 bm. weźmie udział prócz króla Jugosławji Aleksandra i króla Rumunji Karola prawdopodobnie również król bułgarski Borys. Trzej władcy mają w czasie zjazdu omówić możliwość politycznego zbliżenia zainteresowanych państw. Do rozmów monarchów, które zbiegają się z konferencją ministrów spraw zagranicznych Małej Ententy jugosłowiańskie koła polityczne przywiązują dużą wagę.

Ks. Mikołaj rumuński w Białogrodzie

Białogród 20 września.

(PAT) Książę Mikołaj rumuński przybył wczoraj o godz. 18 na lotnisko w Białogrodzie, gdzie powitał go król Aleksander w otoczeniu członków rządu.

Premjer turecki w Sofji.

Sofja 20 września.

(Tel. wł.) Premjer turecki Ismet Pasza, minister spraw zagranicznych Tewfik Ruchdy bej i kilku posłów tureckich przybyli dziś z oficjalną wizytą, witani na dworcu przez cały rząd bułgarski, reprezentanta króla i przedstawicieli parlamentu. Z okazji przyjazdu gości tureckich miasto bogato udekorowane jest flagami bułgarskiemi i tureckiemi.

Roosevelt w obronie pokoju.

Paryż 20 września.

(Tel. wł.) Po godzinnej konferencji z Paul Boncourem Norman Davis udał się do premjera Daladiera, któremu wręczył orędzie prez. Roosevelta, w którym prezydent Stanów Zjednoczonych stwierdza, że przywiązuje do kwestji rozbrojenia jak największą wagę **i skłonny jest współpracować nad utrzymaniem pokoju.** Jak z kół poinformowanych donoszą rozmowy Davisa z francuskimi mężami stanu uprawniają do optymizmu.

Valton Moore następcą Moley'a

Waszyngton 20 września.

(PAT) Na miejsce prof. Moley'a Roosevelt zamianował nowego podsekretarza stanu departamentu stanu. Jest nim dawny reprezentant stanu Wirginja w Kongresie Valton Moore.

Rozruchy na Kubie.

Havana 20 września.

(PAT) Cztery oddziały wojsk, wysłane przeciwko powstańcom w prowincji Camaguey zajęły ratusz w Moron bez rozlewu krwi. Policja miejska, która przeszła na stronę powstańców, została rozbrojona.

Dymisja prezydenta.

Havana 20 września.

(PAT) Prezydent San Martin oświadczył, że złoży dymisję na ręce przedstawicieli stronnictw, które go popierają. Ostateczną decyzję uzależnia od stanowiska stronnictw.

Skazanie zabójców premjera japońskiego.

Londyn 20 września.

(Tel. wł.) Z Tokjo donoszą, że 11 kadetów, oskarżonych o zabójstwo premjera japońskiego Inukaja w maju ub. r. skazanych zostało obecnie po 4 lata więzienia.

Zgon teozofki Annie Besant.

Londyn 20 września.

(Tel. wł.) Znana teozofka Dr Annie Besant zmarła dziś w Madras (Indje) w 86 roku życia.

Ślub posła Szaulisa.

Berlin 20 września.

(PAT) W Berlinie odbył się ślub posła litewskiego w Berlinie dra Szaulisa ze znaną śpiewaczką włoską opery miejskiej w Berlinie Salvatini. P. Salvatini porzuca deski teatru.

Kronika telegraficzna.

Odznaczenia papieskie dla Miklasa i Dollfussa.

(Tel. wł.) Ojciec św. przyznał prezydentowi republiki austrjackiej Miklasowi najwyższe odznaczenie papieskie — Order Chrystusa, zaś kanclerzowi Dollfussowi order „Złotej Ostrogi".

TEATR I MUZYKA.

TEATR NARODOWY: „Testament Jaśnie Pana".
TEATR NOWY: Codziennie wznowiona sztuka **„Świt, dzień i noc".**
TEATR LETNI: Codziennie **„Spódniczka czy toga".**
TEATR POLSKI: Nieczynny.
TEATR MAŁY: Nieczynny.
TEATR ATENEUM: Nieczynny.
TEATR KAMERALNY: Nieczynny.
TEATR POPULARNY: „Damy i huzary".
TEATR 8.30 (na Woli): Wobec kolosalnego powodzenia daje do końca tygodnia **„Kobietę, która wie czego chce".**
PRASKIE OKO: Rewja **„Z całego serca".**
TEATR REX: Rewja **„Wszystko dla wszystkich".**
TEATR ŻEROMSKIEGO: „Djablica".
CYGANERJA: Codziennie wielka rewja **„Ram-pam-pam".**

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

Alfa: „Martwy dom".
Apollo: „Dzieje grzechu".
Atlantic: „Pieśń nad pieśniami".
Capitol: „Jasnowłosy sen" i „Demon wielkiego miasta".
Casino: „Nowoczesny Robinson".
Colloseum: „14 lipca".
Europa: „Uśmiech szczęścia".
Filharmonja: „Pożegnanie z bronią".
Hollywood: „Rotambole" i rewja.
Stylowy: „Jaką mnie pragniesz".
Światowid: „Noc w Kairze".
Majestic: „Dom Kiszot".

Radjo.

Koncert muzyki lekkiej z udziałem Heleny Makowskiej.

Dn. 23 bm. o godz. 20.00 urozmaiceniem koncertu muzyki lekkiej będą piosenki w wykonaniu Heleny Makowskiej, znanej gwiazdy operetkowej. Pozatem szereg utworów o charakterze popularnym i tanecznym wykona orkiestra P. R. pod dyrekcją Stanisława Nawrota.

Stanisław Szpinalski w recitalu chopinowskim.

Dn. 23 b. m. o godz. 21.30 sobotni recital chopinowski przyniesie audytorjum radjowemu Sonatę h-moll, Nokturn G-dur op. 15 i Walca e-moll (pośmiertnego), w wykonaniu wielce utalentowanego pianisty Stanisława Szpinalskiego.

Odczyty i felietony.

Dn. 23 bm. o godz. 18.10 transmitowany będzie ze Lwowa odczyt Dr. Aleksandra Czołowskiego, który wygłosi odczyt, malujący na tle historycznem ujmującą w swej szlachetności i dobroci postać króla Jana III. Będzie to prelekcja p. t. „Sobieski a zamek na Olesku".

Tegoż dnia o godz. 19.45 odczytany zostanie przed mikrofonem fragment z powieści Conrada p. t. „Lord Jim". Będzie to jeden z rozdziałów mistrzowsko napisanych — „Ubieracz motyli".

Program na sobotę 23 września.

7.00: Audycja poranna. 12.05: Muzyka z płyt. 14.55: Muzyka z płyt i komunikaty. 16.00: Audycja dla chorych. 16.30: Muzyka wokalna i lekka z płyt. 17.00: Odczyt aktualny. 17.15: Muzyka lekka z „Gastronomji". 18.10: Odczyt p. t. „Sobieski i zamek w Olesku" — wygł. Dr Al. Czołowski. 18.30: Recital skrzypcowy Lidji Kmitowej. 19.15: Transmisja z Chełma Lubelskiego capstrzyku oraz apelu Poległych z okazji Święta Pułkowego 7 p. p. Legjonów. 19.45: Kwadrans literacki p. t. „Zbieracz motyli" — fragm. z powieści Conrada p. t. „Lord Jim". 20.00: Muzyka lekka. Ork. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego i Helena Makowska (śpiew). 21.15: Przegląd Prasy. 21.30: Koncert Chopinowski w wyk. Stanisława Szpinalskiego. 22.00: Muzyka taneczna. 22.25: Sport. 22.40: D. c. muzyki tanecznej.

Kronika poznańska.

—ooo—

Z wielką rozkoszą wyjeżdża się z Warszawy w czasie letnich i wcześnie jesiennych upałów. Pozostawia się za sobą obmierzły zapach benzyny, szum i ryk wehikułów i tępotę warszawskich ulicznych gapiów.

Pociąg mknie wśród zielonych równin mazowieckich ku Wielkopolsce, tej kolebce wielkiej Polski, jak mówią — ku krainie więcej uporządkowanej, więcej cywilizowanej od byłej „Kongresówki", pełnej do dziś dnia jeszcze wpływów carskiej Rosji i jeszcze trochę zalatującej zapachem dziegciu, którym tak czuć było wszystkie wojskowe stanice i garnizony siły zbrojnej — cara wszechrosji, który w ten sposób w ryzach trzymał buntowniczy „przywiślański kraj".

Ale oto pociąg wjeżdża na dworzec Poznański, ten stary, ale europejsko wyglądający kolejowy dworzec. Szczególniej przychodzi to na myśl, gdy wspomina się mimowoli warszawski główny dworzec, który wygląda jak — własność niezaradnego kupca. Poznań jest jednem z najczystszych, najpiękniejszych i najbardziej zachodnich i europejskich miast Polski.

Stosunki artystyczne Poznania nie są zbyt rozwinięte i bogate. Możebne, że w sprawach sztuki przewyższa go Kraków i Warszawa. Może pod względem wielości i różnorodności Poznań nie może narazie dorównać tym miastom. Ma jednak Poznań swe środowiska artystyczno-kulturalne, o których mam zamiar wspomnieć słów parę, chociażby w celu porównania tego kulturalnego miasta z rozwichrzonemi i nieskoordynowanemi stosunkami artystycznemi Warszawy.

Przedewszystkiem Poznań ma interesującą, bogatą i wcale nie najgorszą pod względem doboru wartości artystycznej dzieł — galerję obrazów, — która nosi nazwę Muzeum Wielkopolskiego. Znajdują się tam przeważnie obrazy i rzeźby pochodzące z dawnych zbiorów poznańskiego „Towarzystwa Przyjaciół Nauk", ze zbiorów Raczyńskich i pozostałości poznańskich (podobno) zbiorów Hohenzollernów. — Jest to muzeum jedno może z najlepiej i najwytworniej urządzonych w Polsce. Nie ma ono zapewne tej wartości obrazów, co ma Muzeum X. X. Czartoryskich lub Muzeum Narodowe w Krakowie, ale mieści się w specjalnie do tego celu przystosowanym budynku, o salach obszernych, widnych, z górnem oświetleniem. — Znajduje się tam kilka bardzo dobrych obrazów wybitnych malarzy szkół włoskiego odrodzenia, mistrzów szkoły holenderskiej (interesujący obraz Rembrandta, według jednych autentyczny, według innych podrobiony — a według mego zdania zdaje się być jednem z wcześniejszych dzieł Rembrandta), szkoły hiszpańskiej i szkoły francuskiej XVIII wieku, z pięknemi obrazkami Laucret'a. Nie zaszkodziło również temu muzeum umieszczenie obok sal z obrazami polskiemi, także obrazów współczesnych malarzy niemieckich i francuskich, które stanowią doskonałe tło i przedmiot porównania z sąsiadującemi obrazami współczesnego malarstwa polskiego.

Zarzuciłby można temu muzeum jedynie, że sztuka polska XIX stulecia (Orłowski, Gierymscy, Kotsis, Piotr Michałowski) i sztuka najmłodsza, jak formiści polscy, praesensiści i inne współczesne grupy i kierunki malarstwa i rzeźby polskiej ostatniego dziesiątka lat, są bardzo słabo lub zupełnie nie reprezentowane.

Poznań w swych zapatrywaniach estetycznych i swych pojęciach o sztuce jest zbyt (narazie) zaśniedziały — aby dzieła najmłodszego malarstwa mogły przekonać do siebie luminarzy, mających wpływ na akcję kompletowania i „modernizowania" poznańskiego muzeum.

Do tego „niezrozumialstwa" przyczynia się także dużo poznańska „Zachęta", vel poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych. Podobnie jak w warszawskiej „Zachęcie", propaguje się tam kult reminiscencji monachijskich wzorów, — fotografowanie dokładnego naśladowania natury, naturalnie tej przyzwoitej natury niczem nie rażącej ani nie drażniącej.

Czas jednak robi swoje, a walka młodego pokolenia o nową polską sztukę nie przepada bez echa nawet u najbardzie obojętnych na sztukę filistrów. Jest tego chociażby dowodem organizowana na bieżącą jesień wystawa w Moskwie, która stała się przyczyną energicznego sprzeciwu pomijanych dotąd młodych artystów polskich. Dlatego też i młody Poznań artystyczny wstrzymał się na razie (aż do rozstrzygnięcia sprawy) od udziału w wystawie w Moskwie.

Odpowiedzią, poniekąd, na te manewry naszej „folklorystyczna-akademickiej" sztuki jest urządzona obecnie w Poznaniu wystawa w nowo powstałym tam Instytucie Krzewienia Sztuki, na którą składają się obrazy grupy młodych i najmłodszych malarzy poznańskich i nie poznańskich. Widzimy tam silne i intensywne w kolorze i formie portrety Dołżyckiego, oryginalne i subtelne w swej barwie martwe natury i autoportrety Taranczewskiego, żywe i harmonijne w kolorze i w zastosowaniu oryginalnej, nowej formy obrazy Potworowskiego (członka znanej grupy krakowsko-paryskiej K P), piękne krajobrazy i „akt" Elstera, interesująco i po malarsku pojęte „kobiety" Krzyżańskiego (byłego ucznia paryskiej szkoły Pankiewicza), piękny krajobraz Doroty Seydeman (również członkini K. P.), studja portretowe dziewczynek i krajobrazy Wład. Lama, niektóre bardzo udatne jako malarstwo. Wystawa ta, mimo często niezrozumienia ze strony publiczności poznańskiej, cieszy się dużą frekwencją i zainteresowaniem.

Drugą odnogą wojującej młodej sztuki jest bractwo „Różowej Kukułki". Jest to trochę artystyczny kabaret, trochę konfraternia poetów i malarzy, a trochę „camera" nowych dreszczy (zmysłowo-rafinowanych), w rodzaju André Gide'a i Oskara Wilde'a. „Różowa Kukułka" jest jednym z najlepszych „kabaretów artystycznych" w Polsce, lecz jedynie mógłbym zarzucić, że finansowa i administracyjna jej organizacja mocno szwankuje.

„Przedstawienia" Kukułki odbywają się bądź w przygodnych kawiarniach w Poznaniu, bądź (o ironjo!) w staropolskim i statecznym szlacheckim dworze w Oporowie, wsi odległej kilka mil od Poznania.

Tam to czcigodne matrony w „robronach" i marsowe „przodki" w kontuszach i przy karabelach, na starych portretach, patrzą (i zapewne słuchają) wyrywów i dowcipnych a ciętych wynurzeń poetyckich Artura Świniarskiego, Ludwika Puget'a (rzeźbiarza) i Gerżabka.

Z tego powodu przypomniałem sobie, nie wiem dlaczego kilka wierszy z „Pana Tadeusza" (księga XII. „Kochajmy się"):

...W końcu sekret kucharski: ryba niekrojona,
U głowy przysmażona, we środku pieczona,
A mająca potrawkę z sosem u ogona...

Tytus Czyżewski.

Dział gospodarczy.

Życie gospodarcze a ekonomika społeczna.

Towarzystwo Ekonomiczne we Lwowie wydało ostatnio niezmiernie cenną książkę p. t. „Życie gospodarcze a ekonomika społeczna". Profesorowi Caro, prezesowi Tow. Ek. we Lwowie, udało się zgromadzić 32 autorów ze świata nauki i praktyki o różnych zapatrywaniach na sprawy społeczno-gospodarcze, którzy aktualne problemy gospodarcze oświetlili z różnych punktów widzenia.

Na pierwszy plan wysuwają się tu artykuły o treści ideowej i programowej. W artykule: „Równość i wolność XX w." profesor Caro broni idei solidarystycznej. Na znaczenie etyki w życiu społeczno-gospodarczem kładzie nacisk profesor Feliks Koneczny w artykule „Zawisłość ekonomji od etyki". P. Marjan Manteuffel w artykule: „Gospodarstwo bez Boga" wskazując na program zawarty w encyklikach papieskich Rerum Novarum i Quadragesimo Anno, zwraca uwagę, że z chwilą oddzielenia ekonomji od etyki, ludzie, myślący jedynie kategorjami materjalistycznemi, nie potrafią wskazać wyjścia z paradoksalnego położenia ekonomicznego, w jakiem znajduje się obecnie życie gospodarcze. Na zanik automatyzmu gospodarczego w życiu gospodarczem wskazuje Dr Henryk Kołodziejski, w artykule: „Automatyzm czy planowa gospodarka".

Z antykapitalistycznem nastawieniem naszej polityki podatkowej dyskutuje b. min. Czesław Klarner, poddając krytyce inflację, reglementację stopy procentowej, nadmierne kredytowanie nierentownych inwestycyj, rozbudowę nadmierną świadczeń socjalnych itd. w artykule: „Błędy naszego gospodarstwa społecznego". Zkolei Dr Karol Krzetuski w artykule: „Przyczynki do teorji etatyzmu" stwierdza, iż interwencja państwa jest zawsze i wszędzie usprawiedliwiona tam, gdzie z uprawnienia wytwarza się obowiązek społeczny. Rolę państwa na tle obecnego przesilenia gospodarczego omawia wicewoj. Mieczysław Bilek w artykule: „Przesilenie ekonomiczne a ustrojowy przerost administracji". Zdaniem autora trudności, z jakiemi borykało się życie gospodarcze tak wojenne jak i powojenne, spowodowały znaczny wzrost ingerencji państwa wraz ze wzrostem jego udziału w dochodzie społecznym, wahającym się w granicach 1/3 do 1/2. Jest to niewłaściwe a zaradzić temu może m. in. dekoncentracja i popieranie regjonalizmu.

Za ideą regjonalizmu oświadcza się min. Stesłowicz Władysław, wskazując w artykule: „Regjonalizm gospodarczy" na powody osłabienia ruchu regjonalnego u nas, wytycza drogi, mogące uaktywnić życie duchowe i gospodarcze ośrodków prowincjonalnych a zarazem i państwa. O przyczynach rozprzęgania się stosunków w łonie rodziny pisze w artykule: „Preobrażenia w rodzinie współczesnej i w roli kobiety" p. Halina Krahelska. Nad zagadnieniem związku, zachodzącego między obecną sytuacją gospodarczą a kwestją złota, zastanawia się Dr Henryk Gruber w artykule: „Złoto a przesilenie obecne". Zauważa słusznie, iż w stosunkach wewnętrznych daleko większe znaczenie dla rozwoju życia gospodarczego posiada zaufanie obywateli do wartości pieniądza, umożliwiające kapitalizację, niżli stopień jego pokrycia złotem. Zdaniem autora umowa monetarna państw europejskich na wzór unji łacińskiej, mogłaby się okazać wielce korzystną dla uzdrowienia stosunków walutowych na kontynencie europejskim.

Przyczyna spadku cen i kurczenia się życia gospodarczego leży zdaniem prof. Zdzisława Ludkiewicza, jak to wynika z jego artykułu: „Deflacja i redeflacja", w deflacji. Jako środek zaradczy zaleca redeflację. Problem deflacji porusza również prof. Henryk Korowicz w artykule: „Kryzys deflacyjny w Polsce". Inż. Włodzimierz Romanów wypowiada się w artykule: „Pieniądz w gospodarstwie społecznem" za koniecznością utrzymania stałej wartości pieniądza.

Stosunków rolnych dotykają następujący autorowie: Dr inż. Sondel Jan w artykule: „Problem ekonomiczny w agronomji społecznej" porusza ważność stosowania zasady najmniejszego wysiłku również w pracy społeczno-gospodarczej na wsi. O istocie polskiego przesilenia pisze Dr Adam Rose, wskazując w artykule: „Istota polskiego przesilenia" na trudności eksportowe, jako na najważniejszą przyczynę naszego przesilenia gospodarczego. Przyczyny nadmiernego zadłużenia rolniczego rozpatruje Dr Czesław Strzeszewski w artykule „Przyczyny nadmiernego zadłużenia rolniczego". Zdaniem jego kryzys ma charakter strukturalnego, albowiem zjawisko niskich cen jest trwałem. Zagadnieniem cen ziemi zajmuje się senator Jan Stecki w artykule: „Ceny ziemi a gospodarstwo narodowe". Kwestję celowości polskiej polityki agrarnej rozpatruje w artykule: „Światła i cienie polityki agrarnej Polski w 1932" Dr Kornel Paygert.

Szereg artykułów poświęcono również stosunkom w przemyśle i handlu. I tak: min. Karol Bertoni, w artykule: „O działalności gospodarczej w polskiej służbie konsularno-dyplomatycznej", zaznajamia nas z działalnością gospodarczą polskich placówek konsularnych zagranicą. Zdaniem autora, normy, regulujące działalność gospodarczą naszych organów służby zagranicznej należą do najnowocześniejszych i najbardziej celowych.

Min. Hipolit Gliwic wskazuje w artykule: „Zmiana orjentacji przemysłu polskiego po wojnie" na żywotność polskiego przemysłu i jego zdolności rozwojowe.

Min. Eugenjusz Kwiatkowski w artykule: „Bałtycka orjentacja gospodarcza i polityczna współczesnej Polski" wskazuje na ważność jaknajwiększego zainteresowania się społeczeństwa polskiego wybrzeżem morskim dla rozbudowy naszej niezależności gospodarczej i politycznej, gdyż 2/3 ogólnej ilości obrotów handlowych z zagranicą dokonuje się na odcinku wybrzeża morskiego. Musimy unikać błędów przeszłości, jakie popełnili nasi przodkowie, którzy zaniedbywali morze.

Prof. inż. Edwin Hauswald zwraca w artykule: „Metody oceny obrotów handlowych z zagranicą" uwagę na niewłaściwą definicję bilansu handlowego, podając własną, uwzględniającą szereg momentów, dotychczas pomijanych, proponując dokonywanie zestawień wyników nietylko dla lat kalendarzowych, lecz również i ruchomych.

Prof. Franciszek Tomanek formułuje w artykule p. t.: „Wartość w ekonomice a w bilansach" zasady, jakiemi należy się kierować przy ocenie elementów majątku i jego form.

Na temat dysproporcji, zachodzącej między cenami kartelowemi a cenami na wolnym rynku, wypowiada się redaktor Tadeusz Sławiński w artykule: „Zagadnienie elastyczności cen".

Kwestję spółdzielczości poruszają dwa artykuły: prof. Dra Jerzego Kurnatowskiego: „Spółdzielczość a kryzys" oraz Doc. Dra Tadeusza Kłapkowskiego: „Przyszłość spółdzielczości".

Zagadnieniem populacyjnem zajmuje się prof. Daszyńska-Golińska, w artykule: „Co nam mówi przyrost ludności w Polsce?". Zdaniem jej przyrost naturalny ludności u nas jest największy w Europie, nie idzie jednak w parze z postępem gospodarczym, co stwarza trudności wyżywienia.

Jerzy Schimmel w artykule: „Polska polityka mieszkaniowa" dopatruje się przyczyn zastoju w budownictwie w ustawie o ochronie lokatorów.

Artykuł Dra Jana Zieleniewskiego: „Dobrowolne ubezpieczenia społeczne na Górnym Śląsku" zapoznaje nas z istnieniem na G. Śląsku 192 instytucyj dobrowolnych ubezpieczeniowych, obok przymusowych — na terenie poszczególnych przedsiębiorstw, wnioskując z tego, że idea ubezpieczeń społecznych nie jest czemś narzuconem robotnikowi śląskiemu, lecz jest zakorzenioną w jego umyśle.

Na zakończenie wspomnieć należy o artykule prof. Dra Leona Biegeleisena: „Reforma studjów ekonomicznych na wyższych uczelniach". Autor zwraca słusznie uwagę, na konieczność zapoznania przyszłych pracowników na różnych stanowiskach społecznych teoretycznie i praktycznie z zagadnieniami ekonomicznemi.

Kronika.

POLSKA.

Praca polskich statków w sierpniu r. b. W sierpniu r. b. statki polskiej floty handlowej przewiozły ogółem 72.539 tonn towarów, oraz 246 std. drzewa, a w tem statki Żeglugi Polskiej — 17.741 tonn w żegludze nieregularnej i 11.419 tonn, oraz 247 std. drzewa w żegludze regularnej; statki Polsko-Brytyjskiego Towarzystwa Okrętowego — 7.067 tonn i statki „Polskarob" — 36.311. Przewozy te składały się z ładunków w eksporcie — 62.465 tonn i 145 std. drzewa, w imporcie — 6.807 tonn i 102 std. drzewa, oraz w przewozie między portami zagranicznemi — 3.267 tonn. W porównaniu z poprzedniemi miesiącami zaznaczył się spadek przewozów we wszystkich kierunkach.

ZAGRANICA.

Możliwości zbytu pierza i puchu. Na rynku szwajcarskim istnieją możliwości zbytu dla polskiego pierza i puchu. Szwajcarja sprowadza pierze i puch w dość znacznych ilościach w stanie oczyszczonym, mimo, że różnica w stawkach celnych od towaru oczyszczonego i nieoczyszczonego jest bardzo poważna. Poszukiwany jest towar pierwszorzędnej jakości. Zakup towaru następuje zwykle na podstawie próbek 50-ciu gramowych.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Z dnia 20 września 1933 r.

Dewizy: Belgja 124·80, 125·11, 124·49, Gdańsk 173·75 174·18, 173·32, Holandja 360·90, 361·80, 360·—, Londyn (27·55—27·52), 27·67, 27·47, Nowy York 5·63 5·67, 5·59, Nowy York telegr. 5·64 5·6?, 5·60, Paryż 35·01, 35·10, 34·92, Praga 26·51, 26·57, 26·45 Szwajcarja 173·30, 173·73, 172·87, Włochy 47·08, 47·31, 46·85, Berlin w obr. pryw. 213·55. Tendencja niejednolita.

Akcje: Bank Polski 80·25, 80·—, Lilpop 10·—, Starachowice 9·—, Haberbusch 41·— Tendencja słabsza.

Pożyczki i papiery wartosciowe 3% budowlana 38·16, 4% inwestycyjna seryjna 110·50, 5% konwersyjna 51·50, 4% dolarowa 48·35, 48·—, 7% stabilizacyjna 51·—, 51·25, 10% kolejowa 102·—.

4½% listy ziemskie 43·75, 7% listy dolarowe ziemskie 38·75, 8% listy m. Warszawy 43·—, 42·50.

Dolar w obr. pryw. godz. 12·30 — 5·69—5·65.

Pożyczki polskie w Nowym Yorku:. dolarowa 60·—, dillonowska 72·—, stabilizacyjna 79·—, warszawska 45·—, śląska —·—.

Giełda Zürychska: (PAT) Paryż 20·19·5, Londyn 16·—, Nowy York 3·30, Belgja 71·9·0, Włochy 27·12, Hiszpanja 43·10, Holandja 208·15, Berlin 123·30, Wiedeń 72·56, noty 57·25, Sztokholm 82·75, Oslo 80·70, Kopenhaga 71·70. Sofja —·—, Praga 15·30, **Warszawa 57·70,** Białogród 7·—, Ateny 2·93, Konstantynopol 2·48, Bukareszt 3·08, Helsingfors 6·96, Japonja 96·—.

Londyn 20 września.

(Tel. wł.) Na dzisiejszych rynkach dewizowych utrzymywał się zniżkowy kurs funta i dolara w dalszym ciągu. Przy tendencji zniżkowej notowano dolara w Londynie 4.85 i ¾, w Zurychu 3.31, w Paryżu 16.30 i w Amsterdamie 1.60 i pół. Funt angielski notowany był w Zurychu 16.05, w Paryżu 79.10 i w Amsterdamie 7.68 i pół.

GIEŁDA ZBOŻOWA W WARSZAWIE.

Z dnia 20 września 1933 r.

Dziś notowano za 100 kg. parytet, wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych: — żyto stand. I. 14·25—14·75, pszenica nowa jednolita 22·00—22·50, pszenica nowa zbierana 21·00—22·00 owies jednol. 15·00—15·50, owies zbier. 14·50—15·00, jęczmień na kaszę 14·50—15·00, jęczmień browarniany 15·50—16·00, gryka bez obrotów, proso bez obrotów, groch polny z workiem 21·00—23·00, groch Victoria z workiem 24·00—27·00 wyka 00·00—00·00, peluszka 00·00—00·00, łubin niebieski 00·00—00·00, łubin żółty 00·00—00·00, rzepak zimowy 37·00—39·00, rzepik zimowy 37·00—39·00, rzepik letni 37·00—39·00, koniczyny nie notowane, mąka pszenna luksusowa nowa 40·00—45·00, mąka pszenna gat. I nowa 37·00—40·00 mąka pszenna II. po luksusow. 34·00—37·00, mąka pszenna gat. III. pośrednia nowa 20·00—25·00, mąka żytnia pytl. 25·00—27·00, żytnia razowa i sitkowa 19·00—21·00, otręby pszenne 9·00—9·50, żytnie 7·50—8·50, kuchy lniane 16·00—16·50, kuchy rzepakowe 13·00—13·50, kuchy słonecznik 16·50—17·00, Seradela nie notowana, mak 50·00—60·00

KURSA GIEŁDY ZBOŻOWEJ W POZNANIU.

Poznań, 19 września 1933 r.

Ceny orjentacyjne:

Żyto 14·50—14·75, pszenica nowa, zdatna do przemiału 19·50—20·00, jęczmień browarowy 16·00—17·00, jęczmień 691 g/l 14·00—14·50, jęczmień 662 g/l 13·00—14·00, owies 13·00—13·25, mąka żytnia 65% wł. work. 22·25—22·50, mąka pszenna 65% wł. worka 33·00—35·00, otręby żytnie 8·50—9·00, pszenne 8·50—9·00, pszenne (grube) 9·50—10·00 rzepak zimowy 35·00—36·00, rzepik zimowy 39·00—40·00, gorczyca 38·00—40·00, wyka latowa 00·00—00·00, peluszka 00·00—00·00, groch Viktorja 19·00—23·00, groch Folgera 22·00—25·00, ziemniaki fabryczne za kilo % —·11, mak niebieski 61·00—66·00

Ogólne usposobienie spokojne.

Ze świata.

Sobowtór Kronprinza.

Oryginalny wypadek zdarzył się w Reims, który w wielki kłopot wprowadził właściciela hotelu pod „Złotym Lwem". Do restauracji tego hotelu wszedł temi dniami mężczyzna, który przed chwilą wysiadł z samochodu. Siadłszy przy stoliku zamówił jak każdy śmiertelnik obiad. Kelner jednak przypatrzywszy mu się zbliska przyleciał do właściciela, by mu oznajmić, że obsługuje kronprinza, który się znajduje na sali restauracyjnej.

Zaalarmowany tem właściciel zaczął się przechadzać po sali, by przekonać się czy personel jego się nie pomylił, lecz stwierdziwszy, że istotnie przy bocznym stoliku siedzi syn Wilhelma II-go, rozpuścił natychmiast tę wiadomość na miasto, by wyzyskać okazję zrobienia swemu lokalowi reklamy.

Zaintrygowani mieszkańcy Reims zaczęli się gromadzić przed hotelem, przyczem w konwersacjach w najnieprawdopodobniejszy sposób zaczęli interpretować znaczenie, jakie może mieć ta obecność kronprinza utrzymana w incognito w Reims.

Władze bezpieczeństwa również zostały poinformowane, lecz nie mając najmniejszego powodu nie mogły interwenjować.

Wkrótce reporterzy znaleźli się na miejscu i nie zastanawiając się wiele przerwali swojemi pytaniami konsumowanie kotleta, czynności, której kronprinz oddawał się z widoczną satysfakcją.

Niewiadomo czy głód czy inne niezrozumiałe powody spowodowały nader cierpkie przyjęcie, jakie zrobił dziennikarzom, oświadczając im, że bynajmniej nie życzy sobie z nimi rozmawiać i że uważa ich zachowanie zmierzające do zdradzenia jego incognita za bezczelne.

Oczywiście tego rodzaju odprawa spotęgowała jedynie zainteresowanie, jakiem otoczono gościa, zainteresowanie, które dzięki policji wykazało, że powodem tego całego zamieszania był pewien holenderski inżynier, który znając swoje niezwykłe podobieństwo do kronprinza odpowiednio umiał ten moment wykorzystać.

Jednem słowem: wiele hałasu o nic.

Kawalerja jest potrzebna

Wielkie manewry armji francuskiej, które rozgrywają się obecnie w północnych departamentach Francji powtórnie wykazały, że choć tendencja strategji prze do zastąpienia konia środkami motorowemi jednak wyeliminowanie konia jest absolutnie nie do pomyślenia nawet na ufortyfikowanej i stosunkowo stałej linji obronnej jaką jest francusko-niemiecka granica. Już przed paroma laty manewrowe doświadczenia oddały palmę pierwszeństwa koniowi przed motorem głównie jednak z uwagi na nadmierny procent defektów, które przy akcji wojennej mogą sparaliżować cały ruch zagradzając zepsutym samochodem ciężarowym drogę, opóźniając tem samem akcję na danej arterji.

W tym roku inne powody skłoniły kierowników manewrów do uznania zalet bojowych kawalerji a były niemi warunki atmosferyczne.

Teren pofalowany, na którym rozgrywała się akcja był specjalnie dogodny dla kawalerji a gdy do tego dołączyła się gęsta mgła koń okazał się bezkonkurencyjny. Samoloty nie mogły startować raz z uwagi na ewentualną niemożność późniejszego lądowania w tak gęstej mgle, powtóre zaś, bo nie były w stanie swojego obserwacyjnego zadania spełnić. Wszelka służba wywiadowcza i wszelka akcja zmierzająca do nawiązania kontaktu z wrogiem musiała być uskuteczniana za pomocą konnicy. Ciężkie jednostki pancerne okazały się również niezdolne do działania w tej szybkiej i nerwowej akcji.

Zatem... górą kawalerja.

Szpiedzy nie próżnują.

Niemałe zdziwienie wywołał ostatnio w opinji fakt stosunkowo szczegółowego opisu w prasie wizyty p. Daladier na wschodniej granicy Francji, wizyty, która za cel miała zwiedzenie nowowybudowanych fortyfikacyj podziemnych mogących mieścić całe armje.

Zdziwienie to wywołane było nietyle faktem ułatwienia roboty szpiegom ile publikacją, która może być w swoim rodzaju konkursem. Obecne fortyfikacje mogą być szczytem współczesnej techniki, dając pełne gwarancje bezpieczeństwa, lecz któż może wiedzieć czy w tych miljonach czytających gazety nie znajdzie się ten drzemiący genjusz, dla którego ta wiadomość będzie bodźcem do pracy nad wynalazkiem, który i do tych głębin potrafi dotrzeć.

Że zaś Niemcy są więcej jak zainteresowani temi fortyfikacjami świadczy fakt, że od początku prac wykryto już pięćdziesiąt trzy zamachy szpiegowskie. Najrozmaitszemi drogami i najwymyślniejszemi sposobami starali się wydrzeć Francji jej podziemną tajemnicę.

Zastanawiająca jednak jest ta olbrzymia liczba wykrytych zamachów. A któż zaręczyć może czy ich nie było sumarycznie 54 i czy właśnie ten pięćdziesiąty czwarty nie dostarczył już niemieckim sztabom pożądanych wiadomości.

70 procent zniżki dla nowożeńców.

Przeżywamy obecnie okres mody zniżek kolejowych, które przybierają najrozmaitsze postacie. Pociągi „Dancing-bridge"... ekspedycje „w nieznane"... nawet zagraniczne wycieczki po śmiesznie niskich cenach... Gdyby chciano korzystać z tych wszystkich nadzwyczajnych okazyj trzebaby chyba całe życie spędzić na podróżach.

Zjawisko to zresztą jest powszechne. Wszędzie robione są usilne starania, by zapobiec chronicznym omal deficytom kolejowym, które nadwyrężają notorycznie budżety.

Rekord pod tym względem osiągnęły Włochy, które ostatnio wydały zarządzenie, na mocy którego podróże poślubne odbywane kolejami włoskiemi podlegają 70 proc. bonifikacji.

Nie wiadomo jednak jaki czynnik spowodował to zarządzenie, czy moment zarobku kolei czy też przeciwdziałanie rozmaitym panoszącym się na zachodzie malthusjańskim prądom.

Przyznać trzeba jednak, że wprowadzenie tego zarządzenia w życie może się spotkać z poważnemi trudnościami natury legitymacyjnej. Zwykle nowożeńców w podróży poślubnej odróżnia się po specjalnie czułych spojrzeniach i różnych ukradkowych pocałunkach. Jednak nie jest to jedyny monopol nowożeńców a zresztą co zrobi urzędnik przy kasie kolejowej jeżeli dwóch staruszków mu oświadczy, że odbywają właśnie nieco „odroczoną" poślubną podróż.

— Cześć dla polsko-francuskiej bohaterki. Jest nią Antonina Lyx, dla uczczenia pamięci której zostanie odsłonięty w tych dniach pomnik obok jej rodzinnego domku w Colmar skąd bohaterska niewiasta pochodziła. Ta druga Emilja Plater przyszła na świat w 1831 roku jako córka dawnego żołnierza armji Karola X-go. Otrzymała wychowanie chłopca i już w dziesiątym roku życia umiała obchodzić się ze strzelbą niegorzej od starego wojaka a hipicznych zdolności mógł jej pozazdrościć każdy chłopak we wsi. Studja odbyła w klasztorze Ribeauville a kiedy z niego wyszła w 17-ym roku życia została zaangażowana przez jedną z polskich arystokratek do edukacji dzieci. Podczas polskiego powstania dzielna Antonina brała czynny udział w walkach w przebraniu męskiem a odznaczyła się w szczególności donosząc generałowi Bończy nader ważny rozkaz narażając przytem niejednokrotnie życie. Musiała bowiem w nocy przebyć strefę zajętą przez wroga, czołgając się obok wart. W dowód uznania za ten wyczyn została mianowaną porucznikiem wojsk polskich w dodatku przezwano ją „Ponurą". Wkrótce potem została wzięta do niewoli przez Rosjan i skazana na śmierć przez powieszenie, ocalała jedynie dzięki swemu obywatelstwu francuskiemu. Kiedy wybuchła francusko-niemiecka wojna w 1870 roku Antonina Lyx jest urzędniczką pocztową w francuskiej wsi Lamarche. Niestrudzona niewiasta zgłasza się natychmiast jako ochotnik do francuskiego wojska i staje na czele kompanji strzelców ochotników. Kompanja ta wsławiła się w szczególności w bitwie pod Bourgogne, gdzie przez dziesięć godzin wstrzymała napór nieprzyjacielskich sił. Po skończeniu wojny udała się Antonina Lyx do paryskiego klasztoru Notre-Dame, gdzie zmarła w 1909 roku — za wcześnie, by przeżyć tę radosną chwilę, której tak pragnęła: niepodległości Polski i powrotu Alzacji do Francji.

— Oryginał „Mony Lizy" w Anglji. Rzadko się trafia, by jakiś przedmiot był tylokrotnie centrem zainteresowania co to sławne dzieło Leonarda da Vinci, którego „rzekomy" oryginał znajduje się w muzeum Louvru w Paryżu. Tyle razy kwestjonowano oryginalne pochodzenie tego oryginału, że chyba nikt nie może mieć niezbitej pewności co do wartości paryskiej Jocondy. Obecnie prasa angielska podaje oświadczenie lorda Brownlowa, znanego amatora antycznych obrazów, w którem ów oświadcza, że jest w posiadaniu autentycznej Jocondy, którą nabył w r. 1824 jego przodek od Joshua Reynold'a. Motywuje on swoje twierdzenie tem, że jego obraz w kilku miejscach nie jest całkowicie ukończony, ewentualne zaś wykończenia są widoczną pracą któregoś z uczni Leonarda. Że zaś Vinci kilkakrotnie miał oświadczyć, że nigdy nie mógł dokończyć swojej „Mony Lizy" o tajemniczym uśmiechu fakt ten zdaje się przemawiać za tem, że Francja jest w posiadaniu jedynie kopji sławnego obrazu.

Ważne dla przejezdnych!

ZARZĄD DÓBR i ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE

ROMANA ŻUROWSKIEGO

LESZCZKÓW, p. WARĘŻ, MAŁOPOLSKA:

Szewioty, SAMODZIAŁY, Lodeny

Na ubrania męskie, palta i kostjumy damskie. — Pledy, koce, derki, burki, peleryny, kurtki.

ZASTĘPSTWA:

Kraków, Aleja Mickiewicza 29, Warszawa L. Bosz, Wierzbowa 2, Lwów, T. Górski, Plac Marjacki 5. (236-1-2)

LEON KOWALSKI.

Z kroniki Szkoły Sztuk Pięknych.

Mistrz.

Dyrektor Mistrz Matejko dla nas był raczej jakąś legendą niż czemś realnym. Mistrza się prawie nigdy nie widziało, ale się czuło, że on jak korona na wieży Marjackiej gdzieś tam w górze był i zdobił naszą szkołę, jakoteż i nadawał sens całemu istnieniu tej instytucji! O mistrzu mówiło się szeptem jakby się obawiano, aby nie posłyszał, lub żeby nie zamącić nierozsądnem słowem, lub głośnem stąpaniem po schodach jego wielkiego spokoju.

Wiedziano, że ma pracownię gdzieś wysoko i daleko, nikt jednak nie wiedział gdzie się znajduje. Nikt bowiem na górę nie chodził — nie było poco.

Widzieliśmy go tylko czasem, jak szedł wczesnym rankiem do pracowni. Właściwie nie szedł, ino prawie biegł od Bramy Florjańskiej, odbijając się o chmary dziadów różnego gatunku, wzrostu, wieku i wyglądu, którzy go literalnie chwytali za poły ubrania, ględząc o jałmużnę. W gromadzie tej były jakieś w przedpotopowych słomianych kapeluszach na kosturach podskakujące dewotki, paniusie w przedpotopowych słomianych kapeluszach — tworzące czarne plamy. Jacyś szlachcice półkrwi o sumiastych wąsach, zdegradowani z należnego socjalnego szczebla, potężna ilość zawodowych dziadów z siwemi brodami i torbami: garbusy, kulawi na szczudłach, w końcu kilku kmiotków w modnych kieckach cynobrowego koloru, jakie nosili wówczas bronowiccy chłopi. Cynober, czerń, wkońcu łachmany dziadowskie popielate, granatowe i vert pastel zmurszałe od czasu, złamane patyną wieków, wszystko to tworzyło kolorową plamę na tle starych murów Bramy Florjańskiej i Rondla. Jakaś regata wenecka... Wyglądałoby to na fantastyczny historyczny pochód, gdyby nie to, że wśród tej kolorowej bandy, skaczącej na kulach i na kosturach wszelkiego rodzaju — kroczył szybko, odbijając się na prawo i lewo, małego wzrostu człowiek, z złamanym nosem jak u Michała Anioła z długiemi włosami i takąż siwą brodą. Był to naprawdę niesamowity widok... Całe to dziwne towarzystwo wwalało się do bramy szkoły. Na donośny krzyk mistrza wyskakiwała obserwująca całą procesję zdaleka przez okno Migoniowa — żona tercjana i zarazem prawie jedyna modelka mistrza do kobiecych personaży przystojna, o dorodnych kształtach, lat 30 kobieta. Całowała z uszanowaniem rękę mistrza, zwyczajem trochę wiejskim, zlekka jakby przyklękając. Na krzyk zjawiał się też wysoki jak tyka drugi tercjan z bramy Tryba, wypychał całą zgraję na ulicę, a Migoniowa na rozkaz mistrza rozdawała jałmużnę z specjalnie na ten cel przygotowanych funduszy. Rytuał codzienny, aż do jutra był skończony. Dziady, zmęczone wysiłkiem, oddalały się powoli, a mistrz też, po stoczonej walce, spokojnie, majestatycznie wstępował kręconemi schodami na górę; naprzód znikała broda, później nogi, a potem tylko było słychać oddalające się kroki, coraz wyżej i dalej, jakby mistrz poszedł do samego nieba. Te zmagania się codzienne z dziadami podobno miały swój początek, w niefortunnym zaangażowaniu jednego z nich, o pięknych srebrnych włosach i długiej wąskiej brodzie, do namalowania Szweda w obrazie. Dał mu podobno Matejko trzy guldeny zaliczki i nazajutrz dziad przyszedł do „malowania"... wygolony i ostrzyżony tak pięknie, że dyrektor go nie poznał w pierwszej chwili. Gdy wkońcu dziad z zadowoloną miną wyjaśnił mistrzowi, że przyszedł do portretowania, Matejko wpadł w furję za zepsucie dobrej głowy i popędził za nim po schodach. Dziad przerażony zmiatał, nie rozumiejąc, co się stało, „przecież do fotografowania trzeba pięknie wyglądać". To zajście było więc powodem, że inne dziady przypuszczały niemal codziennie atak na mistrza, żywiąc jakieś niejasne dla siebie nadzieje...

Szliśmy potem na kursa, komentując zdarzenie z dziadami dość długo. Pozatem, nigdy prawie nie można było mistrza spotkać w szkole. Mistrz miał swoje poglądy na tę szkołę i wogóle na przyszłość sztuki polskiej. Kiedy przyjechałem poraz pierwszy do Krakowa, koledzy mi pokazywali na środku Rynku Kleparskiego fundamenta już wyprowadzone jaki metr ponad ziemię i które wówczas właśnie rozbierano. Była to podobno budowa nowego gmachu Szkoły Sztuk Pięknych i zdaje się nawet według planów samego Matejki. Stara buda rzeczywiście była okropna i nie odpowiadała celowi: w lecie piekło słońce przez górne okna, a w zimie śnieg jak napadał, było ciemno, jak zaś zaczął tajeć od ciepła, kapał na natchnione, artystyczne głowy. Kiedy budowa już na dobre była w toku, mistrz z jakichś powodów miał postanowić, i zupełnie słusznie, że w Polsce sztuka jest niepotrzebna (już wtedy!). Tym uczniom, którzy posiadają talent, projektował dać stypendja i wysłać zagranicę. Nowych talentów nie stwarzać, a szkołę zaprzestać budować, starą zaś zamknąć (co za zdrowa myśl!)... Mój Boże, jak się czasy zmieniły. My teraz nawet artystycznych gwiazd szukamy między... szewcami!...

Więc do szkoły nigdy nie zaglądał, ale dwa razy do roku, w półrocze i przy końcu, obchodził wszystkie kursa w otoczeniu ciała profesorskiego, oglądając doroczny plon nauki. Jeżeli zainteresował się uczniem, sekretarz podprowadzał takiego, choć delikwent czasem opierał się i wstydził, miłe czasy! Ale sekretarz miał też swoich faworytów, których z tych lub innych przyczyn, korzystając z chwili, chciał przedstawić mistrzowi, np. był taki jakiś Borczyk, o ile nie przekręcam nazwiska, uczył się na malarza. Miał dużą głowę i krótkie nogi, trochę był ułomnym — małego wzrostu — dość jednak był krępy — idąc chybotał się na boki w prawo i lewo. Sekretarz właśnie jego w tej chwili miał na myśli. Podprowadził do Dyrektora, westchnął, jak to od czasu do czasu czynił. „Proszę Mistrzu, to p. Borczyk, jest już u nas od roku, porobił wielkie postępy..." „Panie Borczyk, niech się pan przejdzie!" Mistrz patrzył uważnie powyżej cwikiera na przemarsz Borczyka i potem pytająco na sekretarza.

?...

„Widzi Mistrz, p. Borczyk chodził daleko gorzej, jak do nas przyszedł! — A obecnie widzi Mistrz, on chodzi już daleko lepiej"...

Mistrz milczał... — Matejko podczas takich oględzin odnosił się bardzo serjo do prac uczniów. Niektórych chwalił, zachęcał, znowuż koło beznadziejnych przechodził milcząco. Ja między innymi pozyskałem uwagę Mistrza mojemi studjami pejzażowemi i plein-air'u, które przywiozłem z wakacji. Później Matejko się mną zainteresował na dobre. Przyczynił się częściowo do tego sekretarz. Pewnego razu chciałem pożyczyć w szkolnej bibljotece — którą się opiekował sekretarz — historję cywilizacji Anglji Buckle'a, książkę, która w tych czasach uchodziła za rewolucyjną. Sekretarz przestraszył się nie na żarty, widząc w takim kroku młodzieńca bardzo buntownicze dążności, nie czekając więc długo, nie znalazł nic lepszego jak pójść do Mistrza po radę co robić? Książki narazie mi nie dał. Mistrz nakazał mu sprowadzić w tej chwili winowajcę. Musieliśmy iść. Sekretarz prowadził mnie na drugie piętro z pewnym zakłopotaniem, bo sam nie wiedział, jaką burzę rozpętał i czem się skończy, to piwo, którego nawarzył, miał trochę tremy. Po drodze dawał mi na wszelki wypadek różne okolicznościowe rady. Tłumaczył jak się mam zachować i jaki to wielki zaszczyt mnie spotyka — choć zdaje się sam nie wierzył w to co mówił. „Mistrz nikogo nie wpuszcza do pracowni" — ciągnął dalej — najlepszy dowód, że on, sekretarz, ma w kieszeni klucz od zewnętrznych drzwi pracowni, na dowód czego wyciągnął taki klucz, jak od katedry na Wawelu, otworzył nim ze zgrzytem ogromną, umieszczoną na potężnych kółkach zardzewiałą kłódę i zapukał umówioną ilość razy do drzwi. Po jakimś czasie posłyszało się kroki i z tamtej strony zaskrzypiał klucz w zamku, drzwi się ostrożnie otworzyły. Błysnęła długa, srebrnozielonkawa broda. Sekretarz z respektem cofnął się o krok w tył, ja naśladując sekretarza — też.

„Przyprowadziłem, oto ten" — rzekł sekretarz.

Matejko z dobrotliwym wyrazem zaprosił nas, abyśmy weszli. Sekretarz kroczył naprzód, ja za nim...

(C. d. n.)

Wyd.: POL. POWSZ. SP. WYD. Odbito w drukarni „Czasu" w Krakowie, pod zarządem Leopolda Wójcika. Redaktor odpowiedzialny: Władysław Szydłowski.